Nr. 49 | We Lwowie, Piątek dnia 28. Lutego 1879. | Rok XVIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 27. lutego.

(Wyznanie Bismarka w parlamencie, iż poświęceniem Moskwie Polaków zbudował tę sytuację, która stworzyła Sadowę, Sedan i traktat berliński. — Z przedlitawskiej Izby posłów. — Manipulacja moskiewska z członkami komisji dżumowej.)

Działo się już że i list żelazny cesarza na nic się nieprzydawał i „burzyciel porządku moralnego" mimo takiego pergaminu kończył na stosie. Obecnie policja niemiecka albo raczej kryminalni jej zastępcy chętnieby przyjąć na siebie chcieli rolę Dominikanów i Franciszkanów smutnej pamięci. Cesarz niemiecki zwołuje posłów do stolicy, a na dworcu kolejowym czyha żandarm, aby przybywającego na obrady sejmowe chwycić za kołnierz,; poseł zjeżdża do Berlina, bo wymaga tego konstytucja, nakazuje mu to sumienie, a prokurator upatruje w tem czyn karygodny, bo poseł przez policję wydalony był z Berlina przedtem, i rząd wymaga od parlamentu zezwolenia na uwięzienie mniemanego winnego posła, co przekroczył zakaz policyjny. Nie dosyć na tem, to początek dopiero farsy. Sejm oświadcza: nie pozwalam! Rząd odpowiada: Dobrze, dopokąd trwa parlament nie ruszę waszej godności poselskiej, ale gdy się skończy sesja, to stawić się każę winnym przed kratki sądowe, bo paragraf prawny istnieje i nie waszą rzeczą go tłumaczyć, ale rzeczą zwyczajnego sędziego. Takiem jest położenie Fritschego i Hasselmanna; miecz Damoklesa wisi nad nimi; nie rozpoczął ks. kanclerz walki z parlamentem zupełną porażką, zna on się na wybiegach i później wyłoży może posłom, że oni źle, a on dobrze pojmował ustawę socjalistyczną. A wiadomo, że w skutek wielkiego niebezpieczeństwa, którem zagraża sprawa pewna pokojowi państwa używały już dawniej trybunały sądowe w Prusiech nadzwyczajnych sposobów w postępowaniu śledczem i sądowem. Przypomnijmy sobie tylko Moabit, i serje obwinionych, rok 1864, osławiony proces Polaków! Zanadto pobledną urok parlamentaryzmu w Niemczech, ażeby ci, co pokonali Austrję i Francję cofnąć się mieli przed Laskeerem.

Utwierdza nas w tem przekonaniu i ostatnia mowa księcia kanclerza. Tym razem Bismark nie częstował posłów ironią, jak w przeszłej sesji, gdy mawiał: „przepraszam, nie wiedziałem, że pan ten jest posłem; jeżeli jest posłem, to naturalna, że uczynić tego nie mógł"; mówił dość spokojnie, tylko, gdy o p. Richterze wspominać musiał, gniew hamowany wprawdzie ale wyraźny dosyć miotał jego słowami. I ten to znienawidzony przeciwnik wymógł na nim kilka wynurzeń z dawnych czasów, które nas Polaków dotyczą, i które delegacji i stańczykom naszym za nanczkę posłużyć winny.

Otóż p. Bismark von Schönhausen dzisiaj odpowiada, że gdy stał się prezydentem gabinetu pruskiego d. 12. września 1862 r., były, jak sam teraz przyznaje, stosunki Prus z Moskwą nadwerężonemi; z Austrją czekała królestwo to ostateczna rozprawa o hegemonię w Niemczech, tylko z Francją łączyły Prusy węzły dość przyjazne. W jakiż sposób zapewnił sobie ks. kanclerz tyły, by módz zwalczyć Austrję i iść do Wersalu po cesarską koronę dla Hohenzollernów? Przyniósł już ze sobą lepsze osobiste stosunki do Moskwy. Ale prawdziwą przyjaźń zyskał dopiero u niej za usługi, oddane jej w czasie powstania polskiego — dodajmy z naszej strony za kordon graniczny, za konwencję co do przestępców politycznych, za proces moabitu i zapewne za dyplomatyczne zabiegi na dworze francuzkim i angielskim.

Tak z wyznań tych żelaznego księcia dowiadujemy się, że aby dokazać śmiałych swych planów, na samym wstępie do całego pasma zatargów i wojen poświęcił Moskwie Polaków. Po tej przyjacielskiej usłudze następowały inne, a wśród nich wyrastały Sadowa, Sedan, przymierze z Austrją, San Stefano i traktat berliński na niwie naszą krwią i łzami naszemi polanej. Polityka ta tajna, której pojedyncze akta, jak trzęsienia nagłe ziemi w postrach i zdziwienie wprawiają narody, bieży ku celom, o których zwykli śmiertelnicy tylko domysłami zaspokajać się mogą. Nie wiemy, kogo ona jeszcze wyniesie, jakie ludy wyzwoli, jakie królestwa zniszczy, ale to fakt jasny jak słońce, że zaczęła się ona prześladowaniem Polaków aż do zagłady imienia, i że póki ona kierować będzie losami Europy, dopóty pozostaną wiecznym naszem udziałem i prześladowanie za knuty i śmiech za niedorzeczne skargi. Nie odwołujemy się do dumy, do czci narodowej, nienawiści wrogów, tradycji historycznej, miłości ojczyzny i tym podobnych sentymentalnych rzeczy, o które się nie troszczą panowie dyplomaci, ale pytamy się, gdzież tutaj w popieraniu podobnej polityki rozum choćby i nabystrzejszy odkryć zdoła mniemane, korzystne dla Polski widoki? Wdzięczność jesteśmy winni za ten ustęp mowy ks. kanclerza, ale ile to razy przypominać potrzeba umiarkowanym politykom naszym, organizatorom i cywilizatorom Polski w jezuickim kapeluszu fakta, o których nawet wrogowie nasi milczeć nie uważają za potrzebne.

Główną przecież treścią przemówienia Bismarka jest wyznanie, że dawniej nie miał czasu trudnić się polityką finansów niemieckich, ale za to teraz tem szczerzej do czuwania nad nimi się zabierze.

A jak mówiący przed nim Delbrück i Richter zapowiadali na tem polu walkę długą i mozolną, tak i kanclerz oświadczył, że jego projekta z Friedrichsruhe wydane, są tylko sygnałami działowemi, że bój się rozpoczyna, ale że bój ten potrwa długie lata, aż się nie skończy ku ostatecznemu dobru ojczyzny. Ale nie trzeba zapominać, dodać wypada z naszej strony, że między temi projektami znajduje się według „najwłaśniejszych" słów kanclerza kilka „Waldteufel", i że te djabły wielkiego narobią hałasu. („Waldteufel" oznacza w języku berlińskim, gatunek grzechotki używanej w karnawale.)

Ostatni dzień rozprawy w przedlitawskiej Izbie posłów nad nowellą podatkową począł p. Grocholski atakiem na trzy paragrafy, — ale walka okazała się daremną, i pozostawił ją odtąd Niemcom Tintemu i Fuchsowi, z których pierwszy dążył do tego, aby przynajmniej nie prześladowano tych kontrybuentów, którzyby na mocy obwieszczonej taryfy klasyfikacyjnej mniej zrazu popłacili, niżby następnie w skutek jakich reklamacyj przypadało; drugi zaś wręcz żądał, aby rozkład na podstawie taryfy, nastąpił dopiero po zakończeniu postępowania reklamacyjnego. P. Tintego poparł p. Schaup. Wszystkie poprawki jednak odrzucono; — rozkład podatku nastąpi według projektu rządowego przed postępowaniem reklamacyjnem a przyjęta poprawka p. Auspitza, aby sposób wyrównywania podatku (po postępowaniu reklamacyjnem) osobną ustawą opisano — może najgorsze wywrzeć skutki, zamiast wyrównania krzywd. Przyjęto też następującą rezolucję komisyjną:

„Zważywszy, że regulacja podatku gruntowego już pochłonęła nieproporcjonalnie wiele czasu i kosztów, wzywa się rząd, aby wszelkich kosztownych sposobów przeprowadzenia unikał, tudzież starał się o wszelkie możliwe oszczędności przy dalszem przeprowadzaniu, i stanowczo występywał przeciw wszelkim nieuzasadnionym pretensjom, uczestniczących w regulacji podatku gruntowego członków kontrybuentów" (t. j. delegatów.)

Rezolucją tą obwołano kontrybuentów podatkowych niemal opryszkami; jeżeli, jak na poprzedniem posiedzeniu p. Grocholski wykazał, pewne komisje szacunkowe w Galicji dla braku pieniędzy ledwo przez cztery miesiące zamiast przez cały rok urzędować mogły — to łatwo się domyśleć, co nastąpić musi po tej rezolucji, jeżeli rząd zechce zbyt gorliwie ją wykonywać.

Nastąpiła rozprawa nad Morawską koleją graniczną. Rząd wymagał dla tej kolei stałego podwyższenia gwarancji z 336.000 na 410.057 złr., gdyż kolej nie zdoła wypłacić w całości kuponu pryorytetowego; komisja proponowała dać tylko zaliczkę na jeden rok w sumie 75.0 0 złr. P. Kronawetter wykazywał, że rząd dopuścił się poprostu oszustwa — na co minister Chlumetzky dosadnie odpowiadał, sekundowany przez pp. Tomaszczuka i Russa, których jako sprawozdawców p. Kronawetter także zaczepił. Wynik już nam wiadomy z telegramu. Prawica i Polacy usunęli się od głosowania.

Kiedy naszemu protomedykowi, dr. Biesiadeckiemu, wybierającemu się nad Wolgę, wróżono, że daremna będzie jego podróż, gdyż rząd moskiewski nie dopuści komisji zagranicznej do żadnego działania — zapalony uczony i filantrop nie chciał dać temu wiary. Otóż jak wiemy, rząd moskiewski najpierw tydzień zwlekał z wydaniem komisji pozwolenia przybycia do Moskwy; następnie wstrzymywał członków komisji w Warszawie, a jeszcze dłużej w m. Moskwie ucztami, potem uświadczył, że jeszcze tydzień zaczekać muszą w Carycynie, bo namioty nie są przygotowane; nareszcie otrzymaliśmy telegram z Carycyna, że komisja podzieliła się na trzy grupy, zjedzie się pod Astrachanem, i po 10-dniowej kwarantanie powróci do domu. Tymczasem *Gazeta Lwowska* podaje z podpisem dr. Biesiadeckiego następujący telegram z Carycyna d. 25. b. m.:

„Po zwalczeniu najrozmaitszych trudności i kupiwszy sobie powóz podróżny, wyjeżdżam jutro w zadżumione okolice na prawe brzegi Wołgi."

Telegram ten — zważywszy, że musiał przechodzić cenzurę moskiewską, jest tak wymowny, że komentarz dorobi sobie każdy czytelnik. Rząd moskiewski robi najrozmaitsze trudności! Na dobitek prawie od tygodnia rząd ten zapewnia, że nad Wołgą dżumy już wcale niema, jeżeli w ogóle jaka dżuma była. Postępuje on jak ów żyd w śledztwie, który się nie nazywa, nie narodził się itd. Tymczasem w Petersburgu, jak telegram rządowy przyznaje, wybuchła dżuma!

Przyjdzie do tego, że komisarze zagraniczni, a zwłaszcza najgorliwszy w poświęceniu dr. Biesiadecki mogą uledz dżumie, nie zdoławszy dostać ani jednego z zadżumionych Moskali lub Kałmuków do obdukcji i zbadania właściwej istoty zarazy! Jak widzimy z przytoczonego powyżej telegramu, będzie on usiłował przełamać wszelkie machinacje rządu moskiewskiego. Oby mu się to udało, i oby coprędzej powrócił!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Rzym 23. lutego.

(W. K.) — Dnia wczorajszego Ojciec święty przyjmował w sali konsystorza w Watykanie siedmiuset publicystów i dziennikarzy katolickich ze wszystkich części świata. Papież był otoczony kardynałami, biskupami i dworem swoim duchownym i świeckim. Adres łaciński w imieniu całej prasy katolickiej odczytany był jemu przez biskupa Tripepi, znanego literata włoskiego; tematem tego adresu były wyrazy: *Petre, doce nos.*

Ojciec święty odpowiedział także prześliczną łaciną, którą po mistrzowsku włada. Wspomniał o niezbędności prasy codziennej katolickiej, któraby się stała przeciwtrucizną tej, która codziennie społeczeństwo zatruwa. Zaleca dziennikarzom jedność w zasadach chrześciańskich, powagę zaś i umiarkowanie w formie a nadewszystko miłość chrześciańską, której tak często zapomina pewna prasa, broniąca pięściami najświętszej sprawy religii i kościoła i wydająca pseudo-katolickie paszkwile. Zganił przytem surowo tych, którzy własną powagą rozwiązują kwestje, dotyczące najżywotniejszych interesów stolicy apostolskiej. — W słowach tych ujrzano przymówkę do wielkiego stronnictwa katolicko-liberalnego, które się kupić poczęło wkoło hrabiego Valperga di Masino, deputowanego do parlamentu, i uznaje jedność Włoch ze stolicą Rzymem, ale chce bronić wszystkich duchownych praw stolicy świętej, a mianowicie starać się o poprawę prawodawstwa włoskiego w tem co ma przeciwnego tymże prawom. — Dalej papież mówił o potrzebie władzy dla najwyższego pasterza, dodając, że tylko królewska władza może być skuteczną tarczą jego wolności i niepodległości. Zachęcał dziennikarzy katolickich, aby się przykładali do przywrócenia tej władzy, dowodząc, że świeckie panowanie papieży nie jest przeszkodą do dobra ludów, do szczęścia Włoch i do wielkości i pomyślności Rzymu. Zagrzewał dziennikarzy do statecznej i dziarskiej obrony zasad, na których spoczywa porządek społeczny, pokój, uczciwość i cywilizacja. Wreszcie błogosławił uroczyście całą prasę katolicką. Słuchacze odpowiedzieli na tę mowę okrzykami i składaniem darów w pieniądzach, kosztownościach, książkach i albumach.

O przedstawicielach prasy polskiej, biorących udział w tej demonstracji, nic się dotąd z watykańskich dzienników dowiedzieć nie mogliśmy, a zapewne *Czas* i inne pisma polskie, mające korespondentów w Rzymie, lepiej będą pod tym względem uwiadomione. Polacy, przybywający do wiecznego miasta, zwykli skwapliwie unikać wszystkich rodaków, tutaj mieszkających, którzy żyją poza obrębem stosunków oo. Zmartwychwstańców. Co zaś do mnie, o ile jestem nieraz w położeniu i możności zawiadamiać was o rzeczach i objawach sprawy naszej i interesów narodowych dotyczących w kraju żkąd piszę, o tyle żyję w zupełnej niewiadomości względem większej części rodaków, przyjeżdżających tutaj z kraju, i niemam prawie żadnych z zamieszkałymi czy przybywającymi Polakami stosunków. Jeżeli w Rzymie skutkiem sporu między Watykanem a zjednoczonymi Włochami panuje wszędzie dualizm, tak dobrze w towarzystwie jako i we wszystkich stosunkach życia, to ponieważ rodacy nasi mają zwyczaj przesadzać wady innych narodów, i umiarkowania w niczem nie znają, śmiało rzec można, iż ów dualizm zamiast nas znaleźć wyżej stojących, i jednością polskich wyobrażeń i uczuć połączonych, zamienia się między nami w prawdziwe rozbicie luźnych jednostek wzajemnie stroniących jedna od drugiej.

Do adresu, złożonego Jego Świętobliwości, przystąpiło 1.302 pism perjodycznych i 15.000 pisarzy. *La Semaine religieuse* z Cambrai złożyła sama 70.000 franków, a inne pisma naśladowały ją. Ci, którzy utrzymują, że wiara religijna wygasła w sercach ludzkości, i że potęga papieztwa znikła, powinniby pójść do Watykanu na jednę z takich recepcyj.

Wczoraj zaś wieczór w sali akademii Arkadji odbyło się dla tych gości uroczyste posiedzenie, na którem deklamowano we wszystkich językach poezje na cześć Leona XIII., i rocznicy jego obioru, a wiersze te przeplatane były ustępami z najpiękniejszych utworów muzyki włoskiej, śpiewanemi przez najcelniejsze głosy amatorskie męzkie i kobiece. Osobliwie „Stabat Mater" Rossiniego, „Lombardi" Verdego, i „Matrimonio segreto" Cimarosy, przedziwnie wykonano. Było przeszło stu śpiewaków i śpiewaczek. Rzęsiste oklaski witały tę muzykę, równie jak poezje. Kardynał Di Pietro, dziekan św. kolegium, i Kamerling S. R. K., kardynał De Luca, czterech innych kardynałów w purpurze, kilkunastu biskupów i prałatów, i kwiat rzymskiego towarzystwa ze stronnictwa papiezkiego, uczestniczył w obchodzie. Monsignor Stefan Ciccolini, szambelan przyboczny i sekretarz poleceń Jego Świętobliwości, prezes akademii, przewodniczył onemu. Polaków było wielu między obecnymi.

Z poezji deklamowanych po włosku i po łacinie, po angielsku, po niemiecku, po francusku, po polsku, po hiszpańsku i portugalsku, po flamandzku i holendersku, po grecku i ormiańsku, i t. d. najbardziej zwrócił na siebie uwagę cały poemacik na cześć Leona XIII francuski, ślicznie napisany i powiedziany przez wice-hrabiego de Poli, i poezja hiszpańska wygłoszona przez kapłana tej narodowości. Kapłan ten opisał w niej ognistemi wyrazy posłannictwo katolickiej Hiszpanii, opowiedział jak Lew Kastylii i Leonu korzy się przed Lwem Watykanu, a akcent, z jakim kilkakrotnie zawołał: „Hiszpanio moja!" był tak serdecznym, wymownym, strzelistym, porywającym, że zapamiętałe oklaski przeciągłym grzmotem odpowiedziały kapłanowi patrjocie, tak silnie czującemu i tak czarująco wypowiadającemu miłość ojczyzny. Jakżeż zbladł przy tym płomiennym wierszu krótki, zimny wierszyk polski księdza Pawlickiego zgromadzenia Zmartwychwstańców, z którego dowiedzieliśmy się wprawdzie, że Leon XIII nie ma pieniędzy na opłacanie pismaków przedajnych i pokupnych, ale nie mogliśmy się dowiedzieć, czy poeta, opiewający po polsku cnoty Ojca świętego, jest rzeczywiście Polakiem lub też Szkotem, Szwedem, Japończykiem czy wodzem Czerwonych skór z amerykańskiej puszczy. Deklamacja ks. Pawlickiego jest niefortunna; ale darowałbym mu deklamację, gdyby raz przynajmniej zawołał był jak ów hiszpański kapłan: „O Polsko moja!" a jednak jakaż to piękna była sposobność wspomnieć o katolickiej Polsce, o męczennicy narodów, opartej na Lwie Watykanu w śmiertelnych swoich zapasach z prawosławnym Niedźwiedziem, i lwią potęgą zwyciężającej nakoniec niedźwiedzią siłą! Nie krytykuję ks. Pawlickiego, bo nie mam honoru go znać i po raz pierwszy widziałem go wczoraj w Arkadji. Jednak jako słuchaczowi i Polakowi wolno mi słowo powiedzieć o poecie, odzywającym się na zgromadzeniu publicznem międzynarodowem. Pytam więc na nowo, dla czego ks. Pawlicki nie skorzystał z tak wybornej okazji dla przemówienia o Polsce? Co kaznodziei nie wolno, to poecie wolno. Cośmy warci wszyscy, pisarze wiązaną i niewiązaną mową, co warte utwory nasze bez naszego ideału? Mowcom, poetom, pisarzom, artystom innych narodów wolno nie wspominać o ojczyźnie, bo posiadają takową; nam zaś milczeć o niej nie wolno, bośmy ją utracili, bo żyje jedynie w myśli i sercu naszem, i z myśli, z woli i z serca naszego wzlecieć powinna zmartwychwstała, rzeczywista i widzialna jak Bóg-człowiek z grobu, w którym odżył i przemienił się tylko.

Dlatego to nasze myśli, czyny, utwory i sława powinny być jakoby zaklęte na jedną nutę, na nutę głosu pragnącej i łaknącej życia Polski, który się odzywa przez nasze usta, pióra, pędzle, rylce, jednostajnym i wiecznym kamertonem. Biada ustom, piórom, lutniom, pędzlom, co się Polski zapierają, biada tym nawet, które nie chcą siebie oddać na organ tej, która jest dotąd bezcielesną, tej, która własnego głosu nie posiada, i musi jak pokutujące duchy przyoblekać się dotychczas w nasze słowa, pismo, dźwięki i kolory, by przemawiać do niepamiętnych narodów. Lutnia bez imienia Polski, Polak bez ideału Polski, to dusza nieśmiertelna bez anioła stróża, dusza porzucona przez rajskiego ducha, i skazana na potępienie. Jeśli się nię poprawi

---

1)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

A gloria non si va per via fiorita.
Dant.

WOJCIECHOWI HRABIEMU
DZIEDUSZYCKIEMU
na pamiątkę przesyła
Autor.

5-go listopada 1878 r.
Drezno.

...Adrjan miał, gdy z matką w podróż do Włoch się wybierał, lat trzydzieści; był więc, a raczej powinien był być w sile wieku. Umysłowo rósł jeszcze i potężniał z dniem każdym, ale to wzmaganie się na duchu odbywało się widocznie kosztem ciała i organizmu.

Wedle francuzkiego wyrażenia, miecz pochwę rozdzierał i zużywał.

Nie zawsze było to widoczne, i dusza miała w nim jeszcze siłę tak ogromną, że już zużyte i stargane przedwcześnie ciało — dźwigała na zawołanie, dawała mu utraconą potęgę młodości. Ale po każdym takim wysiłku i zwycięztwie nad wysłabłem ciałem, mściło się ono, oddziaływając na ducha i nawzajem czyniąc go, choć na krótko, niewolnikiem swoim. Naówczas Adrjan padał na łóżko, leżał dysząc, bezmyślny na pozór, znękany, mając już przeczucia śmierci, choć żaden widoczny symptom choroby jej nie zwiastował.

Potrzebował spoczynku, ciszy, i w jakimś pół śnie, dręczony marami gorączkowemi, wijącemi się po mózgu bezładnie, podobnemi do wibracji strun, na których niedawno brzmiała muzyka, nie był już panem siebie.

Świat zewnętrzny stawał mu się tak obcym, iż fenomena jego nie działały już na zmysły stępione.

Pomimo takiego zawczesnego zużycia wszystkich władz, jakiemi go obficie wyposażyła natura, — wyglądał jeszcze młodo, w twarzy miał odblask wiosenny, życiem duchowem wyszlachetnione oblicze jego dziwną pięknością jaśniało. Widać po niem było, że to wyczerpanie nie pochodziło z nadużycia cielesnych sił, ale z walk wewnętrznych i wysiłków umysłu...

Średniego wzrostu, pięknej postawy, kształtny i zręczny, we wszystkich ruchach mimo wiedzy i woli pełen strojny arystokratycznym wdziękiem, zwracał uwagę obcych nawet i najobojętniejszych wyrazem twarzy rysów nadzwyczaj regularnych, czystych, posągowych, czarnemi oczyma pełnemi blasku, smutkiem ust jakby wieczną namaszczonych goryczą, czołem zaokrąglonem wspaniale, białem, zaledwie kilku fałdami przedwczesnemi rozciętem.

Twarz ta wprawdzie umiała się najniespodzianiej zmieniać i z łagodnej stawać groźną, ale rzadko obcy mógł go pochwycić w tej chwili walki, gdy się ona piętnowała we wszystkich rysach, psując uroczą harmonię jaką im nadawał olimpijski spokój dni powszednich.

Wielkie poczucie godności własnej czyniło go bacznym niezmiernie na sposób, w jaki się obcym ludziom przedstawiał. Od dziecięctwa czuł w sobie geniusz, i obchodził się z nim jak gospodarz, który najdostojniejszego gościa ma w domu.

Geniuszowi temu, z głęboką weń wiarą, poświęcił wszystko — szczęście, młodość, pokój, serce; nawet to czem rozporządzać nie miał prawa — serca tych, co go kochali.

Od pierwszego przebudzenia się tej myśli, miał tylko jedną troskę: to, co w sobie czuł w całym blasku i potędze, światu pokazać, i zmusić świat, by temu Dajmonowi jego bił czołem.

Adrjan czuł się poetą.

Oprócz kilku prób młodzieńczych, istotnie tak pięknych formą i tak wiele obiecujących, iż ogólny zachwyt obudziły, nie chciał Adrjan już później niczem się dać poznać, z żadną poezją swoją wejść w szranki.

Pracował, wysilał się, miotał, aby stworzyć arcydzieło, od razu wystąpi mistrzem, dać choćby jednę tylko wielką pieśń, a po niej — bodaj zamilknąć i umrzeć. Szczęściem czy nieszczęściem los dał mu tylko matkę, opiekunkę jedyną, która go miała jednego; ubóstwiała go, wierzyła weń, poślubiła jego marzenia, jemu i im poświęcając wszystko.

Nic więc swobodnemu rozwijaniu się po myśli własnej nie stawało na drodze.

Bardzo prędko, pomimo przywiązania do matki, Adrjan zawojowawszy ją, uczuł się wyższym nad nią, żył z nią tylko w związku serca, ale nie myśli.

Z tych się przed nią nie spowiadał. Ona mu tego nie miała za złe, w pokorze ducha mówiąc sobie, że nie mogła sięgnąć myślami tam, gdzie geniusz synowski skrzydła jego unosiły.

Stosunek bardzo czuły był na pozór zimny; spotykali się z sobą, gdy on zstępował na poziom rzeczywistości, na którym ona w pokorze, zawsze mu służyć gotowa, cierpliwie nań oczekiwała.

Znaczniejszą część dnia Adrjan spędzał sam zamknięty, czytając, rojąc, tworząc — albo na rozmowach z bardzo szczupłą garstką tych, których do pewnej, różnie stopniowanej poufałości przypuszczał. Nie zwierzał się jednak z pracy swej nikomu, i nie dopuszczał spojrzeć w nią profanom.

Nie mówił, nie myślał, nie żył niczem, tylko tą jedną żądzą utworzenia arcydzieła; ale ją nosił zamkniętą, ledwie się wydając z ogólnemi zarysami czegoś olbrzymiego....

Życie musiało się zastosować do tego celu. Wszystko, co mogło wywołać natchnienie, spotęgować je, ubarwić, było dla niego pożądane, reszta obojętna. Podżegał się, smagał moralnie i materjalnie, zmuszając się do tworzenia...

Na samo jednak natchnienie wcześnie zaprzestał się spuszczać; przekonał się, odgadł raczej, iż obok niego stanąć musi rozwaga, nauka, rachuba pewna, sąd strażnik. Przychodziły też obawy, aby natchnienie nie zaślepiło w sądzie, by sąd nie złamał natchnienia, a trwogi te i miotania się czyniły go prawdziwym męczennikiem.

Stan ten rozgorączkowania trwał już prawie bez przerwy od lat przeszło dziesięciu.

W początkach ta walka wewnętrzna była jeszcze wahającą się, nieokreśloną, życie i młodość odzyskiwały swe prawa chwilowo; — później plan przyszłości stanął żelazny, nieporuszony, poddać mu się musiało wszystko.

W takiem pasowaniu się z myślami, z sobą, z tą żądzą niezaspokojoną nigdy, Adrjan doszedł do lat prawie trzydziestu, nie czując się złamanym ani zestarzałym....

Matka tylko z przerażeniem postrzegła, że w oczach jej więdnął. Twarz traciła świeżość młodzieńczą, oczy nabierały chorobliwego blasku, ręce wybielałe i schudłe miały drgania spazmatyczne.

Wezwany lekarz, przyjaciel domu, po ostrożnem zbadaniu go z daleka, podszepnął wyjazd za granicę, gdzieś ku południowi, ku górom, roztargnienie, zajęcie, któreby zmusiło oderwać się od samotnego zagryzania się myślami.

Spytany, nad spodziewanie wszelkie, Adrjan na podróż się zgodził. Chciał ją naprzód odbywać sam, ale matka błagająco mu się narzuciła. Pozwolić musiał, aby mu towarzyszyła.

Wyjazd na czas prawdopodobnie dłuższy z domu, na wędrówkę kosztowną, której trwania i fantazji obliczyć nie było podobna, niemałem był zadaniem dla matki. Wszystko, dotąd spoczywało w jej rękach, na jej głowie i sercu.

Musiała myśleć nietylko o teraźniejszości, ale i o przyszłości, o tem, ażeby, gdy się raz narodzi arcydzieło, twórca jego miał do czego powrócić na ziemię i być szczęśliwym jak prosty śmiertelnik.

Nie powątpiewała bynajmniej, że arcydzieło przyjdzie na świat, że Adrjan uspokojony potem, znajdzie towarzyszkę życia i zstąpi z tych wyżyn, na których teraz przebywał, aby spocząć na łonie rodziny.

Majątek, który pozostał po ojcu Adrjana, dosyć był znaczny, ale jak wszystkie u nas posiadłości ziemskie miał ciężary, wymagał troskliwego zarządzania, nie zawsze równe dawał dochody. Zdać go na ręce ludzi obojętnych, niezdolnych radzić sobie w każdym razie, nie było podobna. Wolałaby była może pozostać tu sama i pracować dla syna, gdyby geniusz jego nie potrzebował opieki i nieustannego niańczenia.

Szczęściem dla utrapionej matki miała ona pod ręką przyjaciela, na którym mogła polegać.

Był nim niejaki pan kapitan Bylecki, niegdyś żołnierz, teraz hreczkosiej, który się w pani Klarze niegdyś kochał na zabój, nie żenił się czekając na nią, po owdowieniu modlił się o jej rękę, a nie otrzymawszy nic, oprócz zapewnienia przyjaźni, pozostał jej wiernym sługą.

Bylecki trzymał znaczną w sąsiedztwie dzierżawę. Był to doradca, opiekun, pełnomocnik, powiernik zaprzedany jej ciałem i duszą. Uśmiech wdowy, wejrzenie, podanie ręki, dobre słowo wynagradzało mu jego trudy. Człowiek był w sobie zamknięty, nie wydający się z tem co nosił we środku, pojmujący wszystko łatwo i jasno, a łagodny jak dziecię.

Przy charakterze bardzo dzielnym zdawać się mógł często człowiekiem słabym, tak dla drugich wyrozumiałym był i pobłażającym, choć dla siebie był nieubłagany.

Mówił mało, zagadnięty zaczynał od otwartego wypowiedzenia prawdy, ale gdy mu zaprzeczano, walki o utrzymanie się przy swem zdaniu nie toczył; milczał wprędce, choć stał przy swojem. (C. d. n.)

i nie odnowi, jeśli nie znajdzie w sobie instynktu, który z głębi wnętrzności naszych woła: Matko! do ojczyzny, — Polak taki stanie się czemś gorszem jeszcze: stanie się jednym z tych dantejskich potępieńców, którzy umarli oddawna, lubo po świecie jeszcze chodzą, i których dusza skazana już została na piekielne męki, podczas gdy trup ich tylko ożywiony przez szatana błąka się wśród żyjących.

Z wiadomości parlamentarnych nic wam ważnego donieść nie mogę, wyjąwszy to, iż budżet ministerstwa wojny uchwalony został z wydatkami nadzwyczajnemi, żądanemi przez ministra jenerała Maze de la Roche, i że ministerstwo dotąd przyjść nie może do stanowczej ugody ze stronnictwem p. Cairolego.

Mowa posła Jaworskiego

w sprawie nowelli do ustawy o podatku gruntowym

na posiedzeniu Izby posłów d. 22. lutego.

(Dokończenie.)

Mniemam przeto, panowie, że dowiodłem wam, że co do Galicji przynajmniej nie ma potrzeby chwytać się takich kroków celem przyspieszenia i mniejszej rozciągłości prac — bo o niepsieniu ich chwilowo mówić nie będę.

Terminy oznaczone w nowelli są rzeczywiście jedyne w swoim rodzaju. Nowela wymaga roboty, którą, jak matematycznie obliczyć można, w tych terminach ukończyć jest niepodobieństwem; wynika to zresztą z porównania prac już dokonanych a czekających jeszcze załatwienia. Ale nie tylko to! Termin za terminem goni; z dniem 1 stycznia r. 1882 podatek wedle nowego obrachunku ma być rozpisany, a co aż do tego czasu organa rządowe — twierdzę bowiem, że dla reprezentantów ludności opodatkowanej niepodobieństwem będzie dokonać swej części pracy, która przepadnie na te organa — co one więc spełnić mają i co spełnią, zaiste nie pojmuję. W Galicji dzień tak samo ma 24 godziny jak w Czechach. Nie można od urzędnika żądać niczego po nad siły; a czy panowie sądzicie, że referent w ciągu roku 1880, w którym wypadnie mu samodzielne przeprowadzić klasyfikacje, wydoła pracy nałożonej mu tą nowelą? Żadną miarą! A nadto urzędnik może zachorować, może być przeniesiony. Wyobraźcie sobie referenta, na którym ciężyć będzie całe brzemię pracy, o odpowiedzialności nie mówię — wyobraźcie sobie referenta przeniesionego z jednego powiatu do drugiego, to także stać się może; referentowi takiemu potrzeba trzech do czterech tygodni, aby rozpatrzeć się w stosunkach co do gruntów i kultur. Tego jednak terminy nie uwzględniają; powiedziano po prostu: on musi prace skończyć, ale jak, nie pytano o to. To samo odnosi się do komisyj krajowych.

Może jednak pan minister skarbu mocą swej władzy wpłynąć na organa swe, że mimo wszystkiego pokończą prace. Pytam tylko: jak one będą wykonane? Pewnie tak, że do regestrów klasyfikacyjnych, do protokołów parcelowych będą zapisywane liczby dowolne, że referenci zwalać będą pracę na powiatowe komisje szacunkowe, te zaś na krajowe, tak że do ukończenia prac szeregi i kolumny liczb będą zapisywane do rubryk bez znaczenia, bez pożytku. Może być i to, że klasyfikacja dziać się będzie miesiącami zimowemi przy zielonym stoliku, szczególniej i w naszym kraju w Galicji, albowiem mężowie zaufania, których wedle teraźniejszego brzmienia §. 34. oddani będą referentowi, nie stanowią dla niego pod tym względem żadnej rękojmi, a referent znajdujący się w tem położeniu, z racji pod tym naciskiem, że albo pokończy prace, albo miejsce utraci, nie będzie robił sobie skrupułów.

I przypuściwszy, że prace będą pokończone w oznaczonych przez pana ministra skarbu terminach i nastanie dzień, ów dzień gniewu pana ministra skarbu, dzień 1. stycznia 1882 — wtedy dopiero panowie zajdą mogą być pewni, że najsroższego zawodu oczekiwać można. Pierwszem rozczarowaniem będzie to, że pokaże się, iż jedno nie skończone, a drugie skończone wprawdzie, ale nieużyteczne i wymagające naprawienia. Drugiem rozczarowaniem będzie, że rząd się przekona, iż tych gruntów nieopodatkowanych, o których tu tak często była mowa, w rzeczywistości niema tak wiele jak wygłaszano; przekonacie się, że te grunta nieopodatkowane, które zresztą są nietylko w Galicji lecz i w innych prowincjach, bardzo nieznaczną kwotą przyczynią się do sumy podatku gruntowego. Są doliny, wierzchołki, pustynie, tylko tu i owdzie może kawałek gruntu, który usuwa się od opodatkowania. A mówiąc już o tem, zapewniam was panowie i rząd, że my nigdy nie byliśmy i nie będziemy przeciwni uchwaleniu ustawy pociągającej grunta nieopodatkowane do podatku. Trzeciem największem rozczarowaniem będzie to, że ziemia, którą za pomocą tej noweli jeszcze więcej chcecie opodatkować, z której jeszcze więcej chcecie wycisnąć, niż wyciskała dotychczasowa śruba podatkowa, nie będzie mogła ponosić większego ciężaru. Spotka was rozczarowanie, że z tego nowego sposobu opodatkowania, choćby był sprawiedliwszy i równiejszy, nie wyniknie znaczne przysporzenie skarbowi dochodów, jeśli rolników nie zechcecie doprowadzić do zupełnej ruiny. Albowiem nietylko w Galicji, lecz we wszystkich prowincjach ziemia większych ciężarów ponosić już nie może. Była ona dotychczas w Austrji jedynym przedmiotem wyzyskiwanym w wszelkich przesileniach i kłopotach. Powołuję się na pana ministra sprawiedliwości; niech powie, ile to dekretuje się przymusowych licytacyj na grunta nietylko włościańskie lecz i większe, jak z roku na rok ceny gruntów spadają, i że nawet niżej ceny szacunkowej trudno na licytacjach znaleźć kupca na grunta. Niech wam to starczy za dowód, że co obiecujecie sobie po drastycznych środkach tej noweli, ani w przybliżeniu się nie spełni.

Postępowanie reklamacyjne wedle tej noweli jest godnym epilogiem szacunków i klasyfikacji. Dotychczas reklamacje były załatwiane przez powiatowe, a względnie krajowe komisje szacunkowe. Ale w tym niebezpieczeństwo, które teraz zagraża, że posypie się mnóstwo reklamacyj; dotychczas bowiem klasyfikacja działa się na zasadzie własnego oszacowania za współdziałaniem reprezentantów stron opodatkowanych, teraz zaś mają dokonać jej organa rządowe. Reklamacje będą podawane z tytułu tego lub owego punktu z wszelką pewnością, a nawet z tytułu wszystkich pięciu punktów wszędzie i zawsze. Rząd wiedział o tem i dlatego ułożył rzecz tak, że wychodzi na to: nie reklamować, tylko płacić! — ostatecznie bowiem co pod względem reklamacyj mieści się w nowelli, prowadzi tylko do tego, że reklamacje stają się złudnemi. Na całą Galicję n. p., stanowiącą trzecią część parcel całego państwa, w miejsce dotychczasowych trzech komisyj krajowych, które wedle dawnego trybu rzeczy miałyby do załatwienia mniej reklamacyj, niż ich będzie wedle nowego, ma być jedna tylko komisja reklamacyjna; pomijam nawet sposób jej złożenia. Panowie! Jakże tu mówić w ogóle o reklamacjach, jeśli już z góry wiele nie załatwią, albo w bardzo dalekiej przyszłości.

Z temi reklamacjami wiąże się przepis o wyrównaniu podatku; o tem ani mówić nie można, bo to dla mnie zagadka. W §. 4. mowa o wyrównaniu podatku; ale w następnych paragrafach, ustępach, rozdziałach i oddziałach nigdzie nie ma wytłumaczenia, co to wyrównanie ma znaczyć, aż nakoniec §. 40., jeśli się nie mylę, powołuje się znowu na §. 4.; a więc §. 4. powołuje się na 40., a 40. na 4., a nikomu dotąd nie wiadomo — mniemam zaś, że należałoby pragnąć, aby ludność wiedziała przynajmniej, czy i kiedy może odzyskać i odzyska grosz niepotrzebnie zapłacony.

Wreszcie czuję panowie, że może za długo zajmuję wasze uwagi; ograniczam się na tem, com powiedział, ale przedmiot bynajmniej jeszcze nie wyczerpnięty. Każdy paragraf, każdy ustęp, każde zdanie mieści w sobie wiele materjału, by dowieść niewłaściwości, niepraktyczności i niepodobieństwa przeprowadzenia tej nowelli. Ale ograniczam się na tem, com powiedział, i zastrzegam sobie powrócić do dyskusji szczegółowej. Kilka tylko uwag jeszcze dodam. Od dość dawna już jestem członkiem tej Wys. Izby, i obserwowałem, że ta Izba, od działalności rządu, który będąc *redivivus*, funkcjonuje jest od tak stanu co ostatni raz zgromadzona, ... jest tym, którym wszyscy rząd najmniej się interesuje, i który najmniej z niego znajduje pomocy. Może nie znajdzie jej dlatego, że jej nie ma, bo nie prosi. Ale jednak po chłopach, czy to w Galicji czy w Czechach, czy w Dolnej Austrji — takiego już zwyczaju, jego — szuka siły tylko w ufności w Bogu i w pomocy własnej; szuka pomocy nie w kasach zaliczkowych, ani w pożyczkach prioritetowych. I dlatego panowie, ze strony tego, który w interesie ... to do reprezentantów ludu, i proszę, byście mieli wzgląd na ten stan, który nas żywi i broni. Proszę was, panowie, który zawsze tak gorąco broniłem przez was i swobód konstytucyjnych, byście bronili też uczciwie, wy, którzyście ... który swym stworzyliście, którą przeprowadzenie ... a którą może tylko do mrzonki chcecie poświęcić. Proszę was, panowie, nie pozwólcie, aby, gdy kiedyś oceniać będą waszą działalność ekonomiczną, powiedziano o was: Ta sama to Izba, która rozpoczęła działalność swą od ustawy o 80 milionach i o kasach zaliczkowych, a skończyła ją nowellą do ustawy o podatku gruntowym. Składam na stole prezydjalnym wniosek o przejście do porządku dziennego, i mniemam, że nań się zgodzicie! (Brawo! brawo! z ław polskich.)

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21. lutego 1879 o warunkach, pod jakiemi przepuszczeni być mogą przez granicę manarchii podróżni z Bułgarji i ich rzeczy:

Po porozumieniu się z c. k. ministerstwem spraw zagranicznych i król. węgierskim rządem, zarządza się co do podróżnych, przyjeżdżających z Bułgarji do monarchii:

Podróżnym, przyjeżdżającym z Bułgarji, przejazd przez granicę monarchii może być dozwolony tylko w takim razie, jeżeli wykażą się potwierdzonem lub wystawionem przez c. k. reprezentację poświadczeniem, że w przeciągu ostatnich dni 20 przed wystawieniem lub potwierdzeniem tego świadectwa nie przebywali w okręgach o zarazę podejrzanych. Celem uzyskaniu tego poświadczenia ma być dostarczony wiarogodny dowód pobytu w niepodejrzanej okolicy. Także co do okresu czasu, który upłynął od wystawienia świadectwa aż do przybycia podróżnego do granicy, nie powinna zachodzić wątpliwość powyżej wskazana.

Co do rzeczy podróżnych, zastosowane będą końcowe postanowienia rozporządzenia z 2. lutego b. r. Dz. u. p. nr. 18.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w ośm dni po ogłoszeniu. *Taaffe* w. r.

Galic. towarzystwo gospodarskie.

(Dokończenie.)

Lwów d. 25. lutego. (Posiedzenie wieczorne.) Odczytano list Iańkowskiego rezygnującego z członka komitetu w skutek dyskusji południowej. Zgromadzenie nie przyjęło jej.

Znana petycja oddziału Jarosławskiego do Rady państwa o zamknięcie granicy dla bydła stepowego, o zaprowadzenie ceł ochronnych na zboże i zniesienie taryf różniczkowych na kolejach spowodowała energiczne wystąpienie Krukowieckiego przeciwko dwom pierwszym punktom. Co do bydła, to już jest zeszłoroczna uchwała, że zamknięcie granicy ma nastąpić dopiero w terminie 5-letnim. Nagłe zamknięcie byłoby ciosem dla gospodarzy trudniących się wypasem bydła. Kraj nie posiada jeszcze takich zasobów jego, aby się mógł obejść bez importu. Zresztą żądanie zamknięcia granicy Podola, należącego do składu ziem polskich jest wielką niewłaściwością. Cło ochronne nie przeszkodzi obcemu zbożu, innemi drogami dostawać się na targi zagraniczne. W latach nieurodzajnych zaś interes konsumentów byłby nader pokrzywdzony.

Mniej więcej w tej samej myśli przemawiał Hubicki. Za wnioskami Jarosławskiemi zaś Kahane.

Jestto były uczeń Dublański. Zdaniem jego bydło stepowe nie pójdzie z pominięciem nas do Niemiec bo tam zakaz już jest najostrzejszy. Ale natomiast u nas pomnoży się zastęp bydła do wypasu przeznaczonego — nie będą bić cieląt. U włościan utoruje się lepsze zrozumienie; nabiorą oni przekonanie, że z korzyścią ... mogli hodować dobre bydło. Wzgląd na Podolaków niewłaściwy. Katastrofa taka przyczyni się i tam do racjonalnego gospodarstwa. Dla naszego zaś kraju wyniknie korzyść z przemiany gospodarstw mieszankowych i koniczowych na łąkowe i pastwiskowe. Mówca spodziewa się także emancypacji gorzelni z pod gospodarstwa wiejskiego.

Hubicki niepojmuje chowu bydła bez gorzelni mniejszych — niefabrycznych. Zdaniem jego każdy folwark o 500—600 morgach jeźli nie zachodzą inne okoliczności, powinienby posiadać gorzelnię. Czy petycja o cła ochronne na zboże odniesie skutek, o tem wątpię. Zamknięcie granicy dla bydła stepowego wywołałoby tylko przemytnictwo na ogromne rozmiary, skoro dziś przy opłacie 4 złr. od sztuki przemytnictwo bydła kwitnie w najlepsze. Od zarazy tedy bez ścisłych kordonów niebylibyśmy ochronieni.

Sarnecki Napoleon zwraca uwagę Krukowieckiego na fakt, że bydło stepowe nie jest produktem Podola zakordonowego należącego do krajów polskich, ale jest tam sprowadzane z Bessarabii.

Krukowiecki niewierzy w skuteczność zamknięcia granicy murem chińskim. Defraudantów znajdzie się mnóstwo. Jak zabraknie tych 18.000 sztuk bydła, które teraz co roku sprowadzamy, to przecież przynajmniej na razie wielka będzie różnica dla gospodarzy.

Przy głosowaniu uchwalono punkta o bydle i taryfach kolejowych w myśl powziętych już dawniej uchwał, zaś zaprowadzenie cła ochronnego od zboża bezwarunkowo.

W kwestji zaprowadzenia spółek komisowych nad któremi przerwano zrana rozprawę, motywował Krukowiecki, że chodzi o zaprowadzenie większej ich liczby w kraju, tudzież o to, aby domy te były nietylko komisowemi ale i zakupującemi ze względu szczególnie na dobrobyt producentów, niesłychanie wyzyskiwanych przez spekulantów prowincjonalnych tak dalece, że zboże z jednego spichrza dworskiego sprzedawane przez włościanina na targu, osięga cenę o 1—2 guld. niższą od ceny zboża tego samego, które sprzedaje obywatel surdutowy.

Pajączkowski. Spółki komisowe istnieją już w Tarnopolu i Stanisławowie. We Lwowie w czerwcu zr. zawiązana spółka utknęła na braku funduszów, bo zapisało się tylko 97 członków z udziałami po 50 gld., na które wpłacono dopiero zamiast przeszło 8000 tylko 3000 gld. Z tem na interesa puszczać się nie można. Trzeba koniecznie przynajmniej 20.000 gld. choćby drogą kredytu, który tym łatwiej uzyskany być może, jeżeli owych 8000 gld. w pełni będą wpłacone. Zawezwaliśmy tedy wszystkich subskrybentów, aby wpłaty uskutecznili. Nader ważną rzeczą jest kierownictwo spółki. Do dyrekcji pozyskaliśmy dr. Kopeckiego, zdolnego i obrotnego a zarazem praktycznego w handlu zbożowym człowieka. Wybór ten jest dobry. Potrzeba trzech dyrektorów, buchhaltera, magazyniera, magazynu, tudzież pewnej ilości worków. Koszta na to wymagałyby kilka tysięcy guld. Od panów, od zachęty sąsiadów zawisło, abyśmy rozpoczęli czynności, co zamierzamy zrobić w kwietniu br. Projekt przemyski za wielki na początek. Zacznijmy lepiej od małych rozmiarów. Zakupnu chłopskiego zboża jestem stanowczo przeciwny, bo zboże to nie jest artykułem eksportowym, i nie może być przedmiotem operacyj domu komisowego.

Przeniczyński wnosi, aby postarać się przedewszystkiem o zdolnego „bankiera" do kierownictwa zakładem handlowo-zbożowym.

Augustynowicz. Uważam również zakupno zboża włościańskiego, zwykle źle czyszczonego i lichego — za niemożebne. Domy komisowe powinne być tylko komisowemi, i ile możności gromadzić w swych rękach handel zboża jednolitego w znaczniejszych masach. Sprzeciwiam się także koncentracji działania w jednym zakładzie. Owszem, pożądaną jest rzecza, aby było więcej takich zakładów. Wniosek oddziału przemyskiego radzę przekazać komitetowi.

Przemawiał jeszcze Kulczycki, który twierdził, że dom komisowy będzie naturalnym pośrednikiem pomiędzy kupcami a producentami na projektowanym targu zbożowym we Lwowie, tudzież przy ewentualnych magazynach zbożowych. Wykluczenie filii czy ajencji po prowincji z góry jest niewłaściwe, bo żydzi w organizacji swego handlu posiadają takie ajencje w różnych okolicach kraju, a organizacja żydowska jest niezawodnie dobrą. Podobnież nie należy wyrzekać się z góry handlu lub zakupna zboża włościańskiego. Wszak mamy przykład pożytecznego w tej mierze działania banków szkockich. Chodzi na teraz jedynie o to, aby gospodarze jak najliczniej przystępywali do udziału w domach komisowych, istniejących lub zawiązanych. Po przemowach jeszcze Hubickiego, P...orskiego i Krukowieckiego odesłano całą sprawę do komitetu.

Na wniosek oddziału lwowskiego uchwalono, aby oddziały zajęły się kolekcją używanych pomiędzy ludem narzędzi gospodarskich, i przesłały takową do muzeum mechanicznego w Dublanach. Narzędzia te będą tam zbadane i ewentualnie będą skonstruowane narzędzia normalne, które następnie będzie można rozpowszechnić po kraju. Dla nauki zaś znawstwa ras bydlęcych pożądany jest w Dublanach zbiór czaszek rozmaitego bydła zarodowego. Oddział lwowski prosi tedy obywateli, aby przy sposobnościach nadsyłali do Dublan nietykane całe głowy bydlęce. Z rzeźni lwowskiej dostarczono już 5 takich głów. — Projekt tegoż samego oddziału, względem popularyzowania nauki rolnictwa pomiędzy ludem, przekazano komitetowi.— Podobnież się stało z wnioskiem oddziału przemyskiego o zaprowadzenie subwencjonowanych stacji ogierów na wzór takichże stacji buhajów. — Na wniosek Grossa polecono komitetowi, aby w ciągu roku zwołał do Lwowa walny zjazd gospodarzy w celu ukonstytuowania sekcji specjalnych, któreby miały prawo wybierać po jednym członku do komitetu. W końcu przy bardzo już szczupłym komplecie nastąpił wybór komisji rewizyjnej i dublańskiej.

Skutek przykładu lwowskiego,

P. Józef Jasinski, delegat do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Jasło-Gorlice-Krosno, celem zdania sprawy ze swoich czynności, zwołuje walne zgromadzenie wyborców na dzień 1., 4, i 7. marca po kolei w miastach wymienionych. P. Wincenty Petrowicz zaś, poseł z większych posiadłości okręgu Nowo-Sądeckiego zawiadamia wyborców, że „nieomieszka w stosowniejszej do podróży porze" przybyć do nich w powyższym celu.

P. Jasiński jest pierwszym z tak zwanej inteligencji posłem, który zwołuje zgromadzenie wyborców włościańskich i małomieszczańskich. Gdyby to przed laty 18 zaczęto czynić, lud nasz byłby już dawno nabył pewien stopień świadomości politycznej. Ale wielu panów wolało pieniędzmi nadrabiać i demoralizować ten lud, niż się zbliżyć do niego po obywatelsku, i żyć z nim. Szkoda tylko, że p. Jasiński dopiero po upływie sześciolecia staje przed swymi wyborcami. Sprawozdania poselskię powinny być przynajmniej po każdej sesji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 lutego.

* Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 28. lutego 1879, o godzinie 12tej w południe. Na porządku dziennym: 1) Wybór jednego cenzora przy filii austro-węgierskiego banku we Lwowie. 2) Udzielenie certyfikatu uzdolnienia do rządowych przedsiębiostw.

* P. Fiszer napisał farsę okolicznościową p. t. „Kropla atramentu", która przedstawiona będzie na scenie naszej w poniedziałek razem z nowym utworem hr. Koziebrodzkiego p. t. „Stryj przyjechał".

* Dowiadujemy się, że ministerstwo handlu wydało do zarządów kolejowych polecenie, aby młodzież techniczną, która doznaje obecnie braku zarobku — starały się pomieszczać u siebie ile możności nawet na posadach administracyjnych.

* Ludność miasta Lwowa, na podstawie wzrostu ludności z okresu pomiędzy dwoma ostatniemi spisami (1857 1869) w przybliżeniu obliczona na koniec r. 1879 wynosi 103.711 mieszkańców, a z garnizonem wojskowym 109.711.

* Reskryptem z dnia 17. stycznia r. b. l. 390 pr. udzieliło Wysokie c. k. prezydjum namiestnictwa wydziałowi I. gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie pozwolenie zbierania na rzecz Stowarzyszenia dobrowolnych datków w całym kraju do końca grudnia r. 1879 w celu utworzenia funduszu zapomogowego dla głuchoniemych niemogących znaleźć zarobku lub do pracy niezdolnych.

* W drugiej połowie marca, jak nam donoszą, przybędzie do Lwowa sławny kwartet florencki i wystąpi z koncertem.

* Na sławnym obrazie Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", odznaczają się między innemi szczegółami przepyszne siodła na koniach krzyżackich. Owoż siodła te nie są wybujałym obrazem fantazji Matejki, lecz jak każdy inny przedmiot w jego obrazach wierną kopią przechowywanych w skarbcu miasta Gdańska oryginalnych zabytków. Po wykończeniu obrazu Matejko, któremu miasto Gdańsk chętnie przysłało na model jedno z tych siodeł, odesłał takowe napowrót, pruski urząd jednak cłowy w Mysłowicach zatrzymał takowe z powodów sanitarnych, gdyż podciągnął je pod rubrykę „uprzęż używana", która podpada obecnie desinfekcji.

* Od dni kilku zauważył właściciel handlu masarskiego przy ulicy Wałowej p. K., że ze sklepu ktoś mu wykrada w nocy kiełbasy. Wczoraj więc znudzony za nadto częstemi wizytami amatora wędlin zamknąć się kazał w nocy w sklepie, uzbrojony w szczypce do ognia a równocześnie kazał swemu parobkowi przechadzać się z kluczami opodal i przybiedz na wołanie. Około północy zjawił się amator kiełbas, pomacał kłódki, przy świetle zapałki je oglądnął, a odszedłszy powrócił za chwilę z kijem zakrzywionym i przez zakratowane okno usiłował ściągnąć wędliny. W tej chwili jednak chwycił go za rękę szczypcami p. K., a chociaż go powstrzymać nie mógł, zdołał przecież zobaczyć, że uciekający był ubrany w czako i mundur policyjnego żołnierza. Na krzyk przybiegł parobek czekający w dali, a wkrótce pojawił się też i policjant, którego p. K. podejrzywając o zamiar kradzieży, do policji odprowadził.

* Od dni kilku gromadziły się psy w polu na Majerówce, za rogatką Łyczakowską, zawsze w tem samem miejscu, co zwróciło uwagę sąsiednich mieszkańców. Wczoraj rano Jędrzej Skarbek, właściciel gruntu pod l. 37 na Pasiekach łyczakowskich, udał się z ciekawości w to samo miejsce, gdzie się psy znowu zbiegły, i znalazł tam szkielet głowy ludzkiej. Zawiadomieni o tym wypadku, udali się wczoraj komisarz czwartej dzielnicy, dr. Pawlikowski, tudzież c. k. komisarz policji p. Blaim na miejsce wskazane, i zastali szkielet głowy ludzkiej, po którym poznać można, że jest jeszcze świeży. Reszty zwłok w okolicy nie odszukano. Szkielet trochę ogryziony zabrano do trupiarni. O ile z zębów wnosić można, należał do osoby młodej. Dalsze śledztwo w toku.

* Odczyt p. Abakanowicza, dziewiąty z kolei, odbędzie się jutro w sali ratuszowej o godz. 5ej popołudniu.

* Na dochód Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo (oddział panien ekonomek), odbędzie się we środę d. 5. marca w sali ratuszowej koncert pod dyrekcją p. L. Marka, którego zajmujący program jest następujący: 1. „Hallelujah" Szuberta, wykona chór damski. 2. Pieśń bez słów Mendelssohna Etude Largo i mazurki Chopina, odegra panna Felicja Świtalska. 3. Pieśni Volkmara z tow. skrzypców, odśp.

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

A teraz zaglądnijmy do Wschodu — w ten świat mytów, fantazyj i uroków. Z pomiędzy ludami Wschodu, oswoiliśmy się najbardziej z Arabami i ich potomkami europejskimi, czyli z Mahometanami, lub jak obecna konstytucja turecka ich zwie, z Osmanami.

Niemniej zżyliśmy się od pięciuset lat z innym narodem wschodnim to jest z żydami, oswoiwszy się niejako z ich życiem odrębnem, z ich organizacją społeczną stanowiącą rząd w rządzie, z ich religią, ich pojęciami.

Przykłady wzięte z ich życia a to z epoki kulminacyjnego rozwoju ich kultury socjalnej będą dla nas również pouczające i rzucą kilka światełek na mgliste pojęcia nasze o stanowisku kobiety czarodziejskiego Wschodu.

Zamknięta w haremie, u którego okien wisi zasłona kratkowa „Kafes" zwana, pędzi nadobna Turczynka „Dilbe", żywot swój bez pracy lecz również i bez nadziei. Całem jej zajęciem tak w haremie Walego, ba nawet Serdar-ekrema, jest odmawianie pacierzy po trzydzieści trzy razy na dzień. By myłki uniknąć, obmyślił leniwy Turek, rodzaj paciorków, podobny do różańca naszego, którego kobiety haremowe po każdej modlitwie bezmyślnie przesuwają w palcach, znacząc tym sposobem ilość odmówionych paciorków. Gdy z minaretów „Ezan" wołają, podowczas ożywia się nieco twarz Muzułmanki, gdyż nadchodzi czas do kłonienia Namazów, które przeplatane bywają westchnieniem „Ałłah-Ekber" Boże potężny!

W Stambule, tudzież po większych miastach wolno damom haremowym, opuszczać swe mieszkania, lecz zawsze w towarzystwie jakiejś starej czarownicy, i w zasłonie na twarzy, „Jazmak" zwanej.

Kobiety Wschodu dojrzewają w dziewiątym, jedynastym, dwunastym roku; starzeją się zaś po dwudziestu kilku leciech, a twarz ich zmarszczkami poorana, nie sposobi ich, do dalszego pożycia małżeńskiego. A ponieważ ustrój fizyologiczny mężczyzn, którzy w ogóle dyetytycznie żyją, dozwala im, do czterdziestego, ba nawet pięćdziesiątego roku życia, cieszyć się pełnym zasobem sił żywotnych, przeto okoliczności te tłumaczą nam poniekąd wielożeństwo Osmanów, niemniej nizki stopień wykształcenia kobiet Wschodu. Dziecię płci żeńskiej, w zamknięciu haramowem wychowane przez matkę, która rzadko kiedy posiada naukę czytania i pisania, a której jedynym zasobem wiedzy są niektóre ustępy koranu, opuściwszy w dwunastym roku życia ognisko domowe, przechodzi bez doświadczenia, bez wiedzy, bez wszelkiej nauki, w świat nowy, a raczej do nowego haremu, jako druga lub ósma żona, pana swego i małżonka.

Nawiasem wspomnieć musimy, że jedną z głównych przyczyn częściowo dokonanego, a w blizkiej już przyszłości dokonać się mającego zupełnego rozbioru europejskiej Turcji, jest wielożeństwo Osmanów. Pod względem ekonomicznym przedstawia ono nam stosunek zupełnie anormalny. W przeciętnych liczbach statystycznych wypada jedna trzecia część płci mężkiej na dwie trzecie płci niewieściej; a ponieważ w tych dwóch trzecich zaledwie jedna szósta zajmuje się produktywną pracą, koło roli lub około domu, przeto przeszło $^{80}/_{00}$ ludności całej żyje zupełnie nieproduktywnie, stając się ciężarem dla kraju, tudzież dla państwa, które tego rodzaju instytucję, będącą niejako źródłem dawnej swej potęgi, u siebie uświęca i toleruje.

Wiara w Ałłaha, prawdziwego Boga i Mahometa, jedynego proroka, objawiona w koranie, jest alfą i omegą tak ustroju państwowego, jakoteż społecznego i towarzyskiego wszystkich Mahometanów. Powinniśmy zatem zajrzeć nieco w prywatne życie pierwszego założyciela, tego ongi groźnego panstwa, a mianowicie uprzytomnieć sobie te chwile życia jego, które odnoszą się do stosunków jego z płcią żeńską, i wywierają po dziś dzień największy wpływ na rozwój moralny i intellektualny kobiet Wschodu.

Z życiorysu Mahometa wyjmujemy następujące szczegóły: Wielki ten reformator wstąpiwszy przed 1300 laty na arenę dziejową, ożenił się po raz pierwszy jako człowiek nieznany, ubogi, acz z rodu dobrego, z najbogatszą wdową w Mekce, Chadidżą zwaną. Wdowa ta, ceniąc w Mahomecie osobiste zalety, oddała mu swą rękę i majątek, mimo iż wiekiem była starszą od niego, i postawiła go tym sposobem na równi z najbogatszymi mieszkancami. Mimo to, iż Chadidża starszą była idąc za Mahometa, i piękność jej, jak u wszystkich kobiet na Wschodzie, przekwitła już była, mimo to, iż Mahomet znanym znanym był z pociągu do płci niewieściej, był jej jednak wiernym do ostatniej chwili i nie korzystał z arabskiego prawa, dozwalającego wielożeństwa. Skoro jednak zwłoki jej spoczęły w zimnej mogile, począł szukać pociechy, zawierając powtórne związki. Stare prawo arabskie dozwala mieć cztery żony; on jednak niepoprzestał na tem, snać bowiem, iż jemu, jako prorokowi, więcej było dozwolonem. W miesiąc po pogrzebie żony, zaręczył się z prześliczną Ajeszą, córką najżarliwszego zwolennika swego; ponieważ jednak Ajesza miała dopiero lat siedm, przeto odłożył ślub z nią do lat dwóch. Tymczasowo atoli pojął wdowę Sawdę za żoną, która następnie była tylko jego żoną tytularną, uprzykrzywszy mu się, i tylko pod tym warunkiem przynim pozostała, iż ilekroć przyszła na nią kolej dzielić z Mahometem łoże małżenskie, odstępywała swe prawo Ajesze. Uczta weselna z Ajeszą składała się z daktyli i oliwek; łoże małżeńskie usłano ze skur baranich, a wyprawa panny młodej składała się z dwóch rantuchów, nagłownika, dwóch srebrnych naramienników, z poduszki skórzanej, która była napchana palmowemi liśćmi, jednego kubka, żarn, dwóch naczyń do wody i dzbana.

Następnie ożenił się Mahomet z wdową Hafzą, która po Ajeszy pierwsze miejsce w sercu męża zajmowała, i której powierzona była skrzynia, gdzie przechowywano ustępy z koranu. Później ożenił się Mahomet z wdową Henda, mającą lat 28. Wkrótce potem pojął rozwódkę Zeinab za żonę, a ponieważ małżeństwo to, wedle starych obyczajów, nie było zupełnie prawidłowem, przeto zjawiło się w samą porę objawienie, wcielone do koranu, i usprawiedliwiające nieprawidłowość rozwodu; dlatego też Zeinab pyszniła się między innemi żonami, iż zaślubienie jej nakazane było przez niebo. Jako szóstą małżonkę z rzędu pojął prorok Ryhanę, córkę bogatego Symeona, żyda, która mu się dostała jako zdobycz po zburzeniu zamku Korajdytów. Z Egiptu dostał Mahomet w darze dwie siostry, dziewczyny koptyjskie, Marję i Sziren.

Marja jaśniała świeżością i wdziękami, lecz koran zabraniał zaliczyć ją w poczet żon haremowych, gdyż była sługą, a chociaż i w tym wypadku zjawiło się objawienie, uwalniające proroka z tych skrupułów, mimo to stosunki z Marją pokryte były tajemnicą. Siódmego roku Hegiry, po zwalczeniu jednego z izraelickich plemion, ożenił się Mahomet z wdową po księciu żydowskim, Safiją, którą na islamizm nawrócił. Safija, przeżyła Mahometa o czterdzieści lat. W tym samym roku poślubił Mahomet wdowę, Habibę, a w roku następnym pojął z rzędu dziesiątą, Majmunę, i ta była ostatnią żoną proroka, a mimo dojrzałego swego wieku, przeżyła wszystkie rywalki.

Zdawało by się na pozór, iż kobiety Wschodu, zżywszy się z zasadą wielożeństwa, nieznają uczucia zazdrości, którem to uczuciem kobiety z Zachodu miotane bywają. Tymczasem atoli rzecz ma się wręcz przeciwnie; twierdzenia naszego nie będziemy opierać na powieściach lub częstokroć niedokładnych opisach, lecz na zbadanym i niejako historycznie stwierdzonym życiorysie proroka. Wiadomem jest, iż Mahomet, każdy dzień kolejno spędzał u innej żony, a ponieważ miał żon dziesięć, przeto każda z nich nabyła niejako prawa do jednej dziesiątej części żywota jego; prawo to nie dopuszczało żadnego wyjątku, nawet wojny i pożogi nie śmiały w niem uczynić wyłomu; cały bowiem harem towarzyszył w wyprawach wojennych prorokowi na wielbłądach, i tworzył niejako tylną straż armii, która przekształcała się w straż przednią skoro Mahomet był zniewolonym do ucieczki. Gdy się zdarzyły przypadkowe wyjątki w powyższych prawach haremowych, gdy prorok zamyślony, zamiast do domku trzeciej, zabłądził do żony piątej, natenczas powstawał bunt w haremie, a rycerz ten odważny, który zwalczał krocie nieprzyjaciół, nie był w stanie zwalczyć rewolucji wewnętrznej, i sięgać musiał o pomoc do nieba, którą uzyskiwał w formie objawienia i wcielał następnie do koranu.

Najpiękniej cechuje tę zazdrość kobiecą chwila przedzgonu proroka. Mahomet czując zbliżającą się śmierć, wsparty na ramionach swych przyjaciół, zawlókł się do mieszkania Ajeszy, by na jej łonie skonać. Przybywszy, zastał ją cierpiącą na ból głowy. Ajesza prosi go o lekarstwo, a on jej rzecze: „Na co ci lekarstwa? lepiej dla ciebie, że umrzesz przedemną — zamknę ci oczy, — otulę w całun — złożę do grobu i modlić się będę za ciebie." — „Aha — odrzekła Ajesza — a później wrócisz do domu, i będziesz się z inną pieścić." — Odpowiedź ta wywołała uśmiech na twarzy Mahometa, który w godzinę później wyzionął ducha na jej ręku.

(C. d. n.)

panna W. 4. Arja z „Don Carlosa", odśp. p. Toth. 5. Wielka Fantazja z „Don Juana" Liszta, odegra panna F. Świtalska. 6. Arja z „Traviaty" — Pieśń wiosenna Gounoda, odśp. pani G. 7. „La charité" Rossiniego, odśp. chór damski (przeważnie złożony z uczennic pani Praun).

* Piąta lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką złożonych w handlu p. Drexlera i Synów przy placu Kapitulnym l. 2. Zakaszewska 2 zł., Jan Wieczyński 10 zł., N. S. 1 zł., Alojzy Blacharski 5 zł., Sierakowska 1 zł. 70 ct., hr. S. D. 5 zł., Gustaw Penther 10 zł., ksiądz M. B. 1 zł., OO. Karmelici 10 zł., Rozwadowska Marja 3 zł., Kasa instytutu ubogich miasta Lwowa 100 zł. Razem 148 zł. 70 ct. w. a. W poprzednich tygodniach złożono 275 zł. 50 ct., przeto ogółem wpłynęło dotychczas gotówką 424 zł. 20 ct. w. a. Prócz tego ofiarowali w bieżącym tygodniu w wiktuałach: Gustaw Penther 100 bochenków chleba, OO. Dominikanie 1 korzec grochu. Od 18. do 24. lutego włącznie rozdano 1424 porcyj zupy i 125 bochenków czyli 1409 kromek chleba.

— **W Cieplicach** odbywa się ciągle dalsze cembrowanie. Do szachtu sprowadzono gaz, aby i w nocy mogły być prowadzone roboty, których dozoruje Zsigmondy, i inżynjer Mahler. Dobywane z ziemią kamienie są gorące, co daje wszystkim otuchę i pewność, że źródło nie zginęło, a tylko wody opadły niżej.

— **Dżuma moskiewska**. Z Carycyna telegrafują do *Tagblattu*, że austrjo-niemieckiej komisji nastręczyły się wielkie trudności w wypełnieniu misji. Nie ma widoku, aby w krótkim czasie mogła przyjść do pozytywnych rezultatów. Członkowie komisji są gotowi dłuższy czas zabawić we wschodniej Moskwie. Według dotychczasowych spostrzeżeń środki użyte przez władze moskiewskie są całkiem niewystarczające. Austrjaccy członkowie komisji do dziś zrana byli jeszcze w Carycynie, i nie mieli żadnej sposobności obserwować dżumę. — Doniesienie to wraz z telegramem dr. Biesiadeckiego naprowadza na domysł, że Loris-Melikow z umysłu stawia przeszkody delegatom Europy, i że stan dżumy jest inny niż jak donoszą urzędowe telegramy. Do Carycyna przybył prof. Eichwald z Petersburga.

Komisja sanitarna w Peszcie zawiadomiła ministerstwo spraw zewnętrznych, że i dyplomatyczne pisma przychodzące z Moskwy muszą być desinfekcjowane. W tömeskim komitacie nie wpuszczono jednego podróżnego z Odessy, który nie miał dokumentów i skonfiskowano transport jelit suszonych.

— **Żółkiew**, 24. lutego. Dnia 22. lutego w sobotę, odbył się w tutejszem kasynie drugi wieczorek muzykalny ze śpiewami. Program był następujący: 1. Chór męzki. 2. Walce Wieniawskiego na fortepian solo. 3. Duet na dwa soprany z towarzyszeniem fortepianu Mendelsohna. 4. Śpiew sopran z towarzyszeniem fortepianu, mazurek Chopina i echo Ekerta. 5. Chór męzki. 6. Fortepian solo, serenada Wagnera i 7. Chór męzki. Panny E. G., E. D. i A. B. odbierały rzęsiste słusznie się im należące oklaski. — Potem oddano się pląsom, które się do godziny 4tej zrana w niedzielę przeciągnęły. Możemy sobie powinszować, że myśl tak szlachetnej zabawy weszła u nas w życie, a więcej jeszcze życzyć sobie, aby nie przeszła jak świetny meteor, lecz zjednoczenie dodatnich sił, które się w krainie piękna przez powinowactwo ducha łatwo odszukają i jednoczą, utrzymało się stale w naszym grodzie.

— **Poznań** 24. lutego. (Kronika karnąwałowa poznańska.) Zjazd w tym roku tak liczny gości, że dawno niepomnę podobnego. Obraz karnawałowy ciekawy, bale prawie codzień, tańce ochocze i to wesoła mozaika obrazu, po zabawie o niczem się nie słyszy, jak stękanie na biedę i westchnienia o cło na zboże, zdaje się, że ułuda tego cła dodaje ducha zabawie. Hreczkosieje roją olbrzymie ceny na swe zboża i złota obfitość w kasach, które dziś albo próżne albo od banku lub żydka wpływa za drogi procent często z góry, bo za raz lub dwa, majątek z żelazną szafą albo w ręku żyda lub Niemca, to częściej teraz się dzieje niż dawniej. Na tem tle biedy, dziwna balo-manja, ale czego to objaw? jedni mówią polskiej tradycyjnej lekkomyślności, ja wolę niedopowiedzieć czego jest ona świadectwem.

Bale odbywają się w teatrze polskim i sali bazarowej, trzeba dodać, że są świetne co do toalet i piękności, tak wiele na raz uroczych i pięknych, jak na balach Wielkopolanki, trudno gdzie znaleźć. Urodnej młodzieży też nie brak, ochoczość wielka, mazur istnie polski z ducha, rozkosz patrzeć, obraz śliczny, gdyby obok tego nie nasuwała się na myśl bieda, a obok niej zbytek, bo stroje zbytkowe a szampana za wiele się leje.

Wobec tego szału balowania, dwa się zupełnie nieudały, ale to z powodów lokalnych, tak jak Wielkopolska polityczna dzieli się na obozy ultramontański i liberalno-polski, tak towarzystwo w mieście na wiejskie i miejskie koła towarzyskie. Koła wiejskie tworzą przybyli ze wsi goście i proletarjat ex-wiejski, siedzący na bruku, ale po bankructwie wierzący w wyższość swoją, jam pochodzący z wiejskich właścicieli wczoraj lub przed laty, ten proletarjat siedzi w mieście w sobie zamknięty, stroni od czysto miejskiego pochodzenia obywateli, żyje sobie dobrze, a po obiedzie płynie mu czas w resursie przy zielonym stoliku, życie wiodą próżniacze, umysłowego nie dopatrzeć. Towarzystwo miejskie też ma swe ale, tworzą między sobą kółka, dzielą się na partyjki, jeden hołduje ultramontanom, drugi liberalny, trzeci Wartowiak a ostatni *Orędownika* zwolenniki, którym wmówił redaktor *Orędownika*, że ich inteligencja i szlachta łykami zowie. Przy takim składzie rozstroju towarzyskiego, bale świetne tylko te, co wieś urządzała, był jeden taki w teatrze na pomoc naukową dla dziewcząt i parę innych w sali Bazarowej, ale za to bal w teatrze na korzyść teatru, że z inicjatywy po za wiejskiej wyszedł, zrobił fiasko i ledwie kilka pań było, nawet nie wszyscy gospodarze i uproszone gospodynie stawiły się, co zresztą tu często bywa i uchodzi. Drugi bal nie udał się wczoraj na korzyść pomocy naukowej Marcinkowskiego, najlepszej i najdawniejszej polskiej instytucji, na ten bal w sali bazarowej było 6 par, w tej liczbie jedna gospodyni, inne nie stawiły się, wprawdzie na chórku była jedna gospodyni, ale widząc tak mało osób, nie zeszła, by swej świetnej sukni aksamitnej i godności doktorskiej niekompromitować. Ten bal zwykle urządza jedna z najdawniejszych instytucji koła towarzyskiego w Bazarze; założyli go zacni ludzie wszelkich stanów, kisążęta, hrabiowie, szlachta i miasta obywatele, od lat 2 już co raz więcej osiadało na bruku proletarjatu wiejskiego zbankrutowanego, założono resursę z drogą opłatą wstępną i odtąd upadać zaczęło dzieło do zgody wsi i miasta założone, a zatem tradycyjne ich bale na pomoc naukową przez wieś nie popierane, ztąd i panie miejskie nie chcą kompromitować się, jak to powiedzieliśmy o gospodyni w aksamitnej sukni na chórku, na tym sześcio-damowym balu, nie widzieliśmy stałych gości na kole towarzyskiem będących dla gry, nie widzieliśmy profesorów, doktorów, co nie jeden pomocy naukowej wychowanie zawdzięcza, nie widzieliśmy też należących do dyrekcji naukowej pomocy. Smutny to objaw, bo zapomnienie obowiązku względem tak szlachetnego Towarzystwa jak Pomoc naukowa Marcinkowskiego, a nieraz i brak wdzięczności za naukę nabytą za pieniądz z tej skarbnicy naukowej; ani jednego z posłów nie widzieliśmy na balu, a jest ich kilku, i na wiejskich balach bywają.

Ze skandali Bogu dzięki karnawał nic bardzo niema do zaznaczenia, wprawdzie Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją Dembińskiego dało na sali hotelu Francuzkiego koncert płatny i po nim tańce, a po koncercie tak podle ubliżono siostrze jednego zacnego budowniczego, że nie warto opisu szczegółowego, chyba zaznaczyć, że ów pan umiał godnie i bohatersko dać nauczkę całemu temu Towarzystwu i ani jeden nie śmiał czoła stawić wyzywającemu i woleli z damami dać z sali drapaka co do duszy. Przed wieki powiedziano: po niegrzeczności dla kobiet, poznać poganina; lik ich było tego wieczorku w sali hotelu Francuzkiego.

Hrabia Wiktor Czarnecki namówił ośmiu grających w karty na ofiarę 3000 marek na spłatę długu teatralnego, cześć inicjatorowi i ofiarodawcom hojnym!

Z prywatnych balów był tylko jeden, dali ten bal zacni państwo Adamostwo Żółtowscy.

Na tem kończę kronikę karnawałową dodając, że wyczekujemy przybycia hr. Stanisława Tarnowskiego i Bobryńskiego z prelekcjami. Czynią się przygotowania na godne przyjęcie, zajmują się tem wyłącznie ludzie ze wsi.

— **Warszawa**. Opis „Bitwy pod Grünwaldem" p. Gorzkowskiego, pojawił się w handlu księgarskim, w językach niemieckim i moskiewskim. I jeden i drugi przekład wydane w Krakowie, posłużą zapewne do objaśnienia arcydzieła Matejki, gdy to nasyciwszy oczy warszawian, pójdzie do Petersburga, Moskwy i zagranicę.

Książeczka moskiewska o „Bitwie pod Grünwaldem", — jest pierwszą, wyszłą w tym języku w Krakowie. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, znajdujemy te ciekawe dla bibliografów moskiewskich słowa, że choć w Krakowie od XV. wieku drukowano wiele dzieł w różnych narzeczach słowiańskich, przecież nie drukowano nigdy dotąd książki moskiewskiej. Opis więc „Bitwy Grünwaldzkiej" naszego mistrza, jest tą właśnie pierwszą książką.

— **W Wiedniu** zapałkowano znowu onegdaj 10 wołów, przysłanych przez Hirscha z Tarnowa.

— **Ks. Krapotkin**, gubernator Charkowa, do którego strzelono w tych dniach, był podczas organizacji Bułgarji attache'm przy ks. Czerkaskim. Miał on wtedy stopień pułkownika Kozaków i odznaczył się nadzwyczajną srogością, z jaką traktował muzułmanów. Z tego też powodu odwołany został wkrótce, gdy angielskie sprawozdania wyraźnie go obwiniały o inicjatywę w rozmaitych nadużyciach i rzeziach, jakich się dopuszczali Bułgarzy na Turkach, poczem go zamianowano gubernatorem charkowskim. Brat jego starszy Michał jest znanym socjalistą; bawi od dawna w Genewie i redaguje rewolucyjne moskiewskie pismo *Nabat*. Książę Michał Krapotkin był zawikłany w sprawę Neczajewa w skutek czego został uwięziony, ale z turmy zręcznie umknął i wyniósł się za granicę.

— **Stefan Bakałowicz**, syn znakomitej warszawskiej artystki, uczeń akademii sztuk pięknych w Petersburgu, otrzymał w zeszłym tygodniu wielki medal srebrny za rysunek i medal złoty mniejszy za kompozycję. Nagrody te dają mu już prawo ubiegania się o wielki medal złoty, który daje prawo do dalszego kształcenia się za granicą na koszt rządu.

— **W Kijowie** pewien młody człowiek zmarł nagle. Złożony do trumny zaczął poruszać palcami, skutkiem czego wstrzymano się z pogrzebem.

Po długim przeciągu czasu oznaki śmierci okazały się jawnemi, lecz usta nie traciły zwykłej barwy, rumieńce nie posiniały. Publiczność napełniała tłumnie świątynię, przypatrując się tym dziwnym zwłokom, które się wcale nie psuły, nasuwając podejrzenie długotrwałego letargu. — Wezwana wreszcie komisja lekarska zaopiniowała, iż śmierć nastąpiła; nieboszczyka pochowano, jakkolwiek rumieńce z twarzy nie zniknęły, ani korrupcja nie miała miejsca.

Nauka, jak nadmienia *Herald*, podobnego wypadku jeszcze nie nocowała, lekarze zapewne zrobią z niego użytek i wyjaśnią, czemu przypisać trwałość zwłok owego nieboszczyka.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 27. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·— zł., — żyto od 4·50 do 5·80 zł., — jęczmień od 4·— do 5·60 zł., — owies od 4·25 do 5·— zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·50 do 5·60 zł., — kukurudza nowa od 3·50 do 4·40 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 5·50 do 6·75 zł., — groch pastewny od 4·— do 4·20 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 6·— do 6·50 zł., — bobik od 5·— do 5·25 zł., — wyka od 3·50 do 3·90 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 42·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 30·— do 35·— zł., — kminek od 28·— do 28·75 zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·— zł., do 12·— zł., — rzepak letni od 9·25 do 9·50 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 10·— zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 8·25 do 8·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 26·— do —·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Wiedeń 25. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1335, średnio-ciężkich węgierskich 1130, ciężkich bagonów 1102; razem 4067.

Płacono galicyjskie 32 zł. do 40 złr., średnio-ciężkie węgierskie 34 zł. do 37 zł., ciężkie bagony 38 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Peszt 25. lutego. Komisja sanitarna otrzymała zawiadomienie od ministerjum spraw zagranicznych, że wydało ono rozkaz, aby desinfekcjonować korespondencję dyplomatyczną, nadchodzącą z Moskwy. (Szkoda wielka, że ją tylko od dżumy będą desinfekcjonowali, a nie zarazem i od podszeptów zaborczych; p. r.)

Nisz 25. lutego. Banda uzbrojonych Arnautów wtargnęła wczoraj na terytorjum serbskie w celu werbowania pomiędzy Serbami ochotników do powstania w Macedonii. Sześć batalionów milicji serbskiej zaatakowały ją, i po krwawej walce, w której Arnauci stracili przeszło 100 ludzi w zabitych i rannych, zmusiły ją do cofnięcia się za granicę Serbii.

Petersburg 25. lutego. Krapotkin jeszcze żyje, ale gorączka się wzmaga i lekarze nie robią żadnej nadziei. (Rzeczony Krapotkin, raniony śmiertelnie przez jakiegoś nihilistę w Charkowie, był w r. 1866 w Warszawie i przez dwa lata nadzorował rekrutację, potem w r. 1868 mianowany został gubernatorem Grodna. Na obu tych posadach prześladował Polaków z całą namiętnością siepacza carskiego, a w uznaniu tych zasług mianowany został r. 1870 jeneralnym gubernatorem Charkowa. Charakterystyczną jest rzeczą, że *Czas* donosi, iż był to bardzo przyzwoity człowiek, powszechnie lubiany, nawet przez studentów; p. r.)

Londyn 25. lutego. Na giełdzie tutejszej twierdzą, że pogłoska o mającej się wkrótce zawrzeć zagranicznej pożyczce moskiewskiej za pośrednictwem domu Rotszyldów jest zupełnie ugruntowana. Utrzymują nawet, że pożyczka jest już zawarta, tylko że dom Rotszyldów przed sfinansowaniem jej położył niektóre warunki rządowi moskiewskiemu, a przedewszystkiem wykonanie dokładne postanowień traktatu berlińskiego, dotyczących ewakuacji Bułgarji i Rumelji.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Środowa *Wiener Ztg.* ogłasza okólnik ministra oświaty z d. 22. bm. l. 905, ustanawiający dla uczniów akademij technicznych pewne ulgi względem przystępywania do egzaminów państwowych i względem samychże egzaminów. Ulgi te odnoszą się do rozporządzenia ministerjalnego z d. 12. lipca r. z.

Wobec trudności dowiedzenia się prawdy o dżumie astrachańskiej, warto przytoczyć słowa prywatnego korespondenta z Carewa do *St. P. Wied.*, jak się zdaje, wiarygodnego, bo jest nim lekarz prywatny, praktykujący w miejscach zadżumionych jako ochotnik.

„Już od dni czternastu — pisze ów lekarz — przebywam w miejscach, objętych łańcuchem kwarantanowym, w których przed niedawnym czasem dżuma grasowała z okropną srogością i wyludniała całe osady i wsie, choć dr. Krasowski twierdził, okrywając się śmiesznością wobec całego świata, że „czarnej śmierci" tam niema, tylko epidemiczne zapalenie płuc. Mniejsza o to, czy „czarna" to była śmierć, czy inna, dość, że okolica po niej wcale nie „różowo" wygląda, bo spustoszenia poczyniła okropne. Są naprzykład wsie, w których z parotysięcznej przed kilku miesiącami ludności, nie pozostało dziś ani jednej żywej duszy, większa część bowiem wymarła, a reszta rozbiegła się na wszystkie strony ze strachu.

Teraz atoli mogę was zapewnić, że oprócz niewielkiej wysepki na Wołdze (naprzeciw Wetlanki) zaludnionej wyłącznie przez Kałmuków, na której dżuma nie przestaje dotychczas zabierać codziennie po parę ofiar, — w innych miejscach, nie ma już zupełnie zarazy. Wetlanka, opustoszała zupełnie, ma być podobno przed końcem zimy spaloną, ztamtąd więc niebezpieczeństwa lękać się już nie można, ale w Salitranach, gdzie warunki sanitarne są jak najgorsze, można się obawiać lada dzień cieplejszy nowego wybuchu zarazy, tudzież w Carewie, gdzie zresztą dezinfekcjonują dość czynnie domy dotknięte zarazą. Jenerał gubernator Loris-Melikow rozwija dość energiczną czynność anti-dżumową, paląc wszelkie podejrzane rzeczy, towary i składy produktów, a zwłaszcza przedsiębiorąc najsurowsze środki przeciw roznosicielom choroby, zbiegom z miejsc zadżumionych. Bądź co bądź, chociaż dżuma ustała tu chwilowo, nie można jednak spodziewać się, aby ustała stanowczo, owszem — wiele jest szans, że na wiosnę znowu wybuchnąć może, a wiosna niedaleko. Zdaje mi się, że zanadto wiele ściągnięto miejscami wojska dla służby kordonowej: w razie nowego wybuchu epidemii, obozowiska wojskowe mogą się stać bardzo szkodliwem gniazdem miazmatów zaraźliwych."

Adrjanopol 26. lutego. Od pozawczoraj panuje tu takie wzburzenie umysłów, że moskiewski gubernator wojskowy uznał za potrzebne przedsięwziąć nadzwyczajne środki przezorności. Wzburzenie to wywołane zostało po części w skutek śledztwa wdrożonego przeciw Bułgarom za zamach na greckiego metropolitę, po części zaś w skutek napływu bułgarskich wychodźców, uciekających ze wsi z powodu ewakuacji Rumelii przez wojska moskiewskie. Wstępne śledztwo w sprawie zamachu na metropolitę już skończone. Bułgarzy obwiniają go, że ich namawiał do podpisywania petycji wrzekomo na rzecz dalszego trwania okkupacji moskiewskiej, gdy tymczasem petycja rzeczywiście do Porty wystosowaną była i domagała się przyspieszenia ewakuacji moskiewskiej. Metropolita i inni pobici przez Bułgarów Grecy mają się lepiej i nie są już w niebezpieczeństwie życia. (Pol. Corr.).

Petersburg 26. lutego. „Wiestnik rządowy" donosi w nadzwyczajnym dodatku, że rano dnia wczorajszego pojawił się w klinice dr. Botkina wieśniak, u którego dr. Botkin rozpoznał astrachańską chorobę w lekkim stopniu. Oddział, na którym chory się znajduje, został ściśle izolowany, bieliznę jego spalono, osoby które z chorym mieszkały, zostały wywiezione za rogatki Petersburga i umieszczone w osobnym lokalu, gdzie podlegają obserwacji lekarskiej; pomieszkanie chorego zostało silnie odwietrzone, o jego zaś stanie będą codzień wydawane biuletyny lekarskie.

Konstantynopol 26. lutego. Ponieważ tutejsi ambasadorowie uznali jako niedostateczne przez Portę przedłożone zmiany co do nowych granic Grecji, przyzwoliła Porta na dalsze rektyfikacje, które dozwalają spodziewać się powodzenia rokowań w Prevezie.

Na życzenie Porty nakazał car Czernajewowi powrócić do Moskwy.

Berlin 26. lutego. Na żałobnem nabożeństwie za feldmarszałka Roona, znajdowała się cesarzowa, następca tronu, wszyscy książęta i wszyscy obecni w Berlinie oficerowie. Wojsko wystąpiło z chorągwiami krepą osłoniętemi i odprowadziło kondukt żałobny do dworca gorlickiego.

Tyrnowa 26. lutego. Zgromadzenie notablów zweryfikowało mandaty z wyjątkiem sześciu, i postanowiło, zbadanie życzeń delegatów rumelskich polecić komisji pozaparlamentarnej, po większej części umiarkowanej.

Bukareszt 27. lutego. Izba uchwaliła przydłużenie sesji, aby przedsięwziąć rewizję konstytucji w myśl kongresu berlińskiego.

Petersburg 27. lutego. Co do rzekomego wypadku dżumy donosi „Journal de St. Petersburg", że komisja sanitarna pod przewodnictwem naczelnika miasta oglądała chorego, i nie znalazła na nim żadnych objawów dżumy, lecz tylko proste zapalenie lokalne. Niebezpieczeństwa nie było żadnego. Kilku członków Rady miejskiej będzie dziś jeszcze raz oglądać chorego.

Wiedeń 25. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	63 35	68 50
„ „ w srebr. 5 „	64 25	64 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	300 —	305
1839 ½ losu „ „	295 —	300 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111	111 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	116 40	116 —
1860 „ 100 „ „	125 50	126
1864 „ 100 „ „	149 50	150 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 5	143
Renta złota 4 prct.	75 75	75 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 75	87 50
Bukowińskie	82 50	83 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 60	84 75
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 —	103 50
Węgierska poż. po 100 złr.	84 50	85 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 50	99 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 40	229 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	224 —	224 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	793	794
Unionbank po 100 złr.	68 —	68 25
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	109 50	110
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	111 50	112 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	87	88
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	121 50	122 —
Dniestrzańskiej „ „ „	616	618
Elżbiety „ „ m. k.	169	170 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2089	2093
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	133 50	134 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	222 50	223
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 50	124 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	116 25	116 75
„ „ lit. B. po 200 „	55 50	56 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	120 25	120 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	99 25	100
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	248	248 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 50	68 —
Tramway wied. po 200 zł.	169 —	169 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 —	84 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 75	117 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	111 75	112 25

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—
„ „ wied. po 200 „		—
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	—
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	110 80
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 25	97 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 50	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 40	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	100 40	100 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	71 40	71 70
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 80	71 10
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	70 —	71
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 25	93 75
„ em 1862 5 prct.	91 60	92 —
„ em. 1870 5 „	84 80	85 50
„ em. 1872 5 „ „	88 60	89 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 5
„ II. em. 5 prc.	101 —	101 25
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 15	78 45
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	83 25	— —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 50	74 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	78 —	78 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	76 50	77 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 50	75 —
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	64 5	65 —
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakkowska po 20 zł.	16	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 50	32 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16	16 5
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43 —	43 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 25	35 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 —	3
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 —	30 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 75	57 05
Frankfurt 100 mark	56 75	57 05
Hamburg 100 mark	56 75	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 —	116 90
Paryż 100 franków	46 15	46 20

Przyjechali dnia 27. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: A. Letowski z Wiednia. K. Treter z Podlipca. P. Swiderski z Królestwa. F. Skołuba z Domaradza.

HOTEL LANGA: J. Janik z Wiednia. A. Kindler z Wiednia. J. Stern z Wiednia. J. Tanenbaum z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Szumski z Warszawy. W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Bodyński z Bukowiny. J. Meixner z Uchnowa. Dr. E. Schulz z Kurowic.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Krzyżanowski z Moskwy. Dr. A. Waligórski z Przemyślan. L. Gaertner z Bolechowa. Z. Hajek z Wiednia. J. Żurawski z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej, 27. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	218 —	221 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 60	81 60
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 —	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 40	87 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 48
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 37
Półimperjał rosyjski	9 53	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 26. lutego 1879.
godz. 2 min. 20. popołudniu.

Losy kredytowe	164.50.	Węgier. kred.	224.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	100.75
Unionsbank	68.50.	Kolej Kar. Lud.	223.—
Nordbahn	209.25.	Kolej Połudn.	66.75
Kolej Alföld.	120.50.	Kolej Elżbiety	169.—
Kolej Lw.-czer.	123.50.	Węg. Nordostb.	116.75
Rudolfsbahn	120.—.	Wied. commun.	95.10
Węg. obl. p. w zł.	66.25.	Galic. indemniz.	86.75
Losy z r. 1864	149.50.	Kolej Siedm.	99.75
Verkehrsbank	109.50.	Losy tureckie	22.20
Węg. renta w zł.	84.45.	Kolej Państw.	248.50
Bankverein	111.75.	Ros. rubel pap.	1·14¼
Losy węgier.	84.75.	Marki niemieckie	57.35
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 27. lutego.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	224.—	Anglo-Austrjackie	97.—
Kolei Kar. Lud.	219.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	66.50	Napoleondor	9.31½

Rosyj. banknoty 1. 2¾. Usposobienie: lepsze.

Berlin d. 26. lutego.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Russ. Bankn.	194.90	Credit Actien	413.—
Lombarden	114 50	Galizier	97 25
Rumänier	29.75	Oesterr. Banknot.	174 15

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 27. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy prospekt na dzieło profesora dr. Günsberga p. t. **„Podręcznik o wyrobie spirytusu"**.

Nowości księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie.

Kaczkowski Zygmunt Graf Rak powieść 3 zł.

Masłowski Wacław Dido szkice kaukazu. Ostatni książe Swanecji powieść zł. 2.40 (Szkice kaukazu) Zela. Powieść z życia Czeczeńców złr. 2.40.

Tańce salonowe. Praktyczny poradnik dla tańczących ułożył Ar. Kl. 80 ct.

Lama Jana. Rozmaitości i powiastki, złr. 2.

Chorąży Galicji od roku 1867—1878 serja druga (od rębna całość) 2 zł. (Jeszcze kilka egzempl. pierwszej serji do nabycia po 2 złr. 1632

Pod prasą:

Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła „Savoir vivre" przez panią d'Alq dla polskiej publiczności opracowała H. W. Cena 2 zł.

1653 2—3

Rządca

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, ukończony Dublańczyk, poszukuje umieszczenia w większym majątku. Bliższą wiadomość udzieli przez grzeczność kancelarja mandatarjalna w Komornie.

Realność

tabularna składająca się z 200 morgów najlepszej gleby (czarnoziem) w jednym kawałku, z budynkiem mieszkalnym o 7miu pokojach, oddzielnym przedpokoju, kuchni, piwnicy oraz z budynków gospodarczych, dwóch stajen, wozowni, stodoły, spichrza i dwóch szop na snopy, wszystkie budynki całkiem w dobrym stanie, ze sadem, 500 sążni [illegible] — ze stadnią na probowaną, oraz zasianej oziminy 73 morgów i żębli 60 morgów leżącej w powiecie Horodeńskim mila od kolei a o 3 mile od miasteczka Obertyna, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kossowie. 1669 1 3

Dobra tabularne

w obwodzie Tarnopolskim w powiecie Skałackim położone, składające się z 335 morgów ornego pola i około 360 morgów lasu w bardzo dobrym stanie w bardzo nierozdzielnej przestrzeni wraz z stawem, młynem o 3 kamieniach, folwarkiem, gorzelnią z aparatem gorzelnianym, wołownią, domem mieszkalnym, spichlerzem i stodołą ze składami [illegible], wszystko murowane, zabudowanemi gospodarczemi budynkami wraz z prawem propinacji — są z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Erazma Romanowskiego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. 1610 3 3

PRAWO

wolnego wyszynku jest pod korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia w **Gródku** pod Lwowem Nr. **116** Lwowskie przedmieście. Bliższych informacji udziela właściciel tego prawa **(radizirtes Ausschank Gewerbe)**
1679 1—12 **Jerzy Majer.**

Maść cudowna

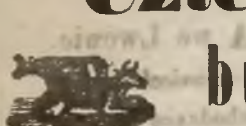
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 80 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 1566 4—?

Gorzelnik

z dziesięcioletnią praktyką, przytem piwowar, dokładnie obeznany w swoim zawodzie, mogący stawić odpowiednią kaucję, żonaty, bez familii; obecnie zarządza dłuższy czas jedną z większych gorzelni w księstwie Poznańskiem, życzy sobie przyjąć od 1. lipca r. b. miejsce w Galicji. W danym razie kontrakt musiałby nastąpić przed 1. kwietniem 1879 r.

Bliższą wiadomość udzieli **K. Morawski**, rządca gorzelni w Rudniczysku poczta Doruchów, Poznańskie. 1676 1—3

Cztery



buhaje

rasy Szwiz, czystej krwi z których dwa do użytku zdolne — dwa zaś kilkomiesięczne — są na

sprzedaż w Hadynkowcach

ostatnia poczta Kopeczyńce.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Hadynkowcach. 1639

Podziękowanie.

Za rychłe umieszczenie mnie, jako oficjalistę prywatnego w skarbie Negostina na Bukowinie, składam panu **J. Jakubowskiemu**, właścicielowi domu komisowego w Czerniowcach, niniejsze podziękowanie, przyczem każdemu posadę szukającemu ten dom zalecam. 1675 1—1

Negostina, 24 lutego 1879.

S. B. Jabłoński.

Cukier

najpiękniejszy, głowami po 48 ct. kilo
średni, ładny, „ „ 46 „ „

Kawa i Herbata

po starych cenach **najtaniej** w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

RYSZARDA FARRINGTONA

Graisse of Canada

Tłuszcz amerykański do skór, obuwia i uprzęży, *wyróżniony 5 medalami, w użyciu zaprowadzony w całej armii angielskiej i amerykańskiej,* przewyższa taniością i doskonałością wszystkie dotąd znane i używane tłuszcze, czyni skórę zupełnie miękką, nieprzemakalną, chroni takową od pękania i rdzy wilgocianej, przezco podwaja trwałość obuwia, szczególnie w słotnej i zimowej porze roku i staje się środkiem znacznej oszczędności. Tłuszczu tego puszka blaszana wagi ¼ kilo dostateczną jest dla jednej osoby na cały sezon zimowy.

Poleca się tłuszcz ten szczególniejszej uwadze c. k. armii, żandarmerji, straży finansowej i ogniowej, pp. gospodarzom myśliwym, jakoteż wszystkim osobom, których zajęcia wymagają nawet podczas niepogody pozostawać i chodzić na wolnem powietrzu. 1463 6—8

1 puszka blaszana wagi	1	kilo	złr. 2.20
1 „ „ „	½	„	„ 1.20
1 „ „ „	¼	„	„ —.70
1 „ „ „	⅛	„	„ —.40
1 kilo bez puszki			„ 1.80

☞ Przy jednorazowem zamówieniu od 2 kilo zacząwszy, posyła się pocztą *franko* do każdej miejscowości.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3., przy kantorze **Arnolda Wernera.**

Ekspedytora

do samoistnego prowadzenia, poszukuje urząd pocztowy w Kątach od 1. kwietnia.

Bliższe szczegóły pod adresą: **Leonard Rogoyski,** właściciel Kątów, i poczmistrz. 1673 1—2

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 51-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 1326 6—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Pomieszkanie.

W domu przy ulicy **Sobieskiego l. 3.**, jest od 1. kwietnia do najęcia **elegancko** pomieszkanie na 2. piętrze **zupełnie dla siebie oddzielne,** składające się z salonu, 2 pokoi, przedpokoju, kuchni z przynależnościami. Pokoje **tapetowane, piece, kuchnia kaflowe.** 1674 1—3

TŁUSZCZ

znany ze swej doskonałości. Jedyny środek do utrzymania w każdej skóry miękkości **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów** przy powozach, pasów od maszyn, zawsze w **elastycznym i nieprzemakalnym** stanie. Ogólne uznanie, jakie sobie ten „Tłuszcz" zjednał, uwalnia mnie od wszelkiej reklamy. Sprzedaję we flaszkach od 35 ct. zacząwszy.

Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: ¼ miary wiedeńskiej 1 zł. — ½ miary wiedeńskiej 1 zł. 66 ct. 1 miara wiedeńska 2 zł. 95 c., ze opakowanie i list frachtowy 10 centów. 1559 3 3

A. Nadwodzki,

we Lwowie, Rynek Nr. 27.

Tylko 1 zł. 20 c.

Partja składająca się z 5 000 wybornie idących zegarków, do nakręcania co godzinę, ze żółtym łańcuszkiem, zregulowane na minutę i jednoroczną gwarancją. Sztuka 1 złr. 20 ct. 1143 1—3

Uhren - Fabriks - Depot,
Wien, Praterstrasse 16.

☞ **Nowy dowód szkodliwości fałszowanej**

wody anaterynowej do ust,

która żadnego skutku zbawiennego nie wywiera, lecz przeciwnie chorobę pogarsza.

☞ List ostrzegający!

Wielmożny pan **J. G. Popp,**
c. k. nadworny dentysta w Wiedniu,
Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Dodatkowo do mego ostatniego listu muszę, bijąc się w piersi, przyznać się do małej ułomności. Zachęcony taniością naśladowanej pańskiej wody anaterynowej do ust, tudzież twierdzeniem niektórych aptekarzy, że anaterynowa woda do ust, nie różni się w niczem od **prawdziwej,** kazałem gdy mi pańska woda anaterynowa wyszła, podrobioną kupić. Nietylko że ta nie miała żadnej skuteczności leczniczej, lecz pogorszyła mój stan choroby, w skutek czego byłem zmuszony używać znowu pańską, niezrównaną wodę anaterynową do ust. Skuteczność pańskiej anaterynowej pasty do zębów także sprawdziłem.

Wdzięczny kreślę się z poważaniem

J. R. Zawadzki.

Drahotusz, 152? 1—3

Do nabycia we Lwowie: apt. Millinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Zyg. Ruckera, Jak. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt. bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

Olej rybi

z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 1251 3—?

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Władysław Postępski,

ukończony politechnik wiedeński, **inżynier miejski i konc. budowniczy,**

w Stryju,

otworzył

prywatne biuro budownicze.

Przyjmuje zamówienia do wykonania planów, kosztorysów, przeprowadzenia budowli i wszelkich robót wchodzących w zakres budowniczy tak w miejscu, jakoteż i w okolicy.

Praktykant budowniczy, umiejący pięknie pisać i nieco rysować, znajdzie umieszczenie. 1592 1—3

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

1337 8—?

Złamane Serca
i
Szermierz pióra

dwie bardzo piękne i zajmujące powieści drukuje

Strzecha Ojczysta

we Lwowie wychodząca.
Cena kwartalna 3 zł.
Prenumerować można we wszystkich księgarniach. 1538

Podziękowanie.

Wmu **Max. Pordesowi** Drowi wszech nauk lekarskich w Sądowej Wiszni.

Za wyleczenie naszej Mamy z tyfusu plamistego, za niesłychaną gorliwość i dobroć przy znakomitych i znanych zdolnościach, jakich już niejednokrotnie a mianowicie obecnie podczas wymienionej słabości dałeś dostojny Panie dowody, dziękujemy Ci na piękniej i najserdeczniej. Bóg zapłać!

Niklowice 24. lutego 1879.

Władysław Wiśniewski,
w imieniu familii.

Nowe wydawnictwa księgarni
G. Gebethnera i Spólki w Krakowie

Dzieje Polski

w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego w dużej 8ce, str. 495. Cena 3 złr.

DZIEJE OJCZYSTE

ze szczególnem uwzględnieniem historji Galicji. Dzieło prof. uniw. Jagiel. M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich zastosował Michał Chyliński w 8ce, str VII i 358. Cena 1 zł. 50 ct.

Szkoła maszynisty. 1593 4-6

Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowali J. Brosius i R. Koch, tłomaczył z niemieckiego Ludwik Wojno. Część pierwsza: Kocioł parowozu i jego uzbrojenie, ze 159 drzeworytami i 2 tabl. litogr. w 8ce, str. VIII i 164. Przedpłata na trzy części 5 zł. Po wyjściu całego dzieła cena zostanie podwyższoną.

Im Verlage der
Wagner'schen Universitäts-Buchhandlung in Innsbruck
ist soeben erschienen:

Das Recht der Nationalitäten und Sprachen
in Oesterreich-Ungarn

von

Dr. Ludwig Gumplowicz,

Docent des Staasrechtes an der k. k. Universität in Graz.

8vo **330 Seiten. Preis 3 fl.** oest. W. Mit Postversendung um 15 Nkr. mehr.

Die für Oesterreich so vitale und brennende Nationalitätenfrage wird im vorliegenden Buche zum ersten Male einer gründlichen wissenschaftlichen Behandlung unterzogen. Der Verfasser stellt die ganze historische Entwicklung der Nationalitäts Idee sowohl in Europa, wie in Oesterreich dar, und verweilt ausführlich bei der staatsrechtlichen Entwicklung der Nationalitätenverhältnisse in Oesterreich seit 1848. Nachdem er sodann die theoretische Entwicklung des Nationalitätsbegriffes in Deutschland und Europa skizzirte, gibt er eine Darstellung des in Oesterreich Ungarn geltenden Nationalitäten und Sprachenrechtes, und fasst schliesslich die Resultate seiner Untersuchungen und Darstellungen in einem Exposé zusammen, welches eine Art politischen Programms für die Weiterentwicklung der so wichtigen Nationalitätenverhältnisse in Oesterreich Ungarn bildet. Wer immer sich heutzutage für die innere staatsrechtliche Gestaltung Oesterreichs interessirt, wird in dem Buche reichhaltiges Material und Anregungen finden. 1661 2 2

In Lemberg vorräthig bei K. Wild, ul. Halicka l. 21.

9 złotych medali i dypl. honorowy

Wtedy tylko prawdziwy jeżeli na etykiecie każdego słoika znajduje się obok zamieszczony podpis niebieską farbą

Fr. Liebig.

LIEBIG Company ekstrakt mięsny
z Fray-Bentos (Ameryka południowa)

Główny skład ekstraktu dla Austro Węgier u

Karola Berck,

c. k. dostawcy nadwornego we **Wiedniu,** I. Wollzeile 9.

Złotych medali i dypl. honorowy 9

Do nabycia we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza, Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 1171 7-10

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift" w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomitą skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM RUCKERA we Lwowie. A. Bailli apt. w Stanisławowie. L. Dobrzyniecki apt. w Drohobyczu. J. Schattter et Co. w Rzeszowie. J. Maszewski apt. w Przemyślu.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za pobraniem przez pocztę.

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

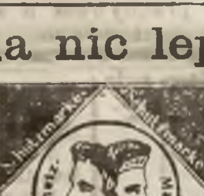
Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięsko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota podawanym być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

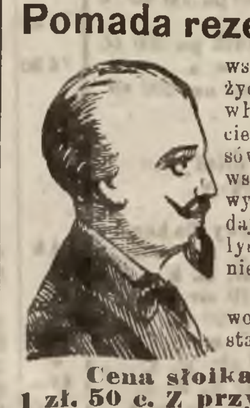
☞ Nie ma nic lepszego ☜

na utrzymanie porostu i wzniecenie włosów na głowie



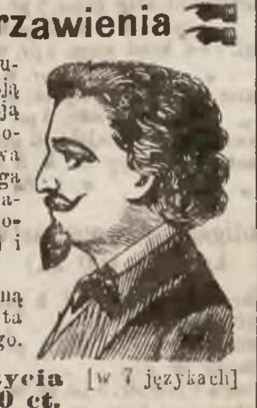
jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia



wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.



Cena słoika wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct. [w 7 językach]

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład wysyłek en gros et en detail u

Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1102 6—12

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie.	Jak. Beisera, apt. we Lwowie.	K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

1645 2 -3

APTÉKA

pod **„Złotą Głową" w KRAKOWIE**, pod l. 52. dz. I., w Rynku głównym, przy wejściu na ulicę Grodzką istniejąca, dotąd p. *Władysława Bażana* własnością będąca, przeszła z d. 5. lutego b. r. na własność podpisanego, który zawiadamiając o tem WP. lekarzy i Szan. P. T. Publiczność, poleca się łaskawym względom. **Antoni Dylski.**

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873. marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Najlepsza injekcja

przeciw **wywiorowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza,** bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa**. Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. **Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera** wraz z przepisem użycia **60 ct.** a. w. Prawdziwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: *we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.*

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 1059 6—21

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku główiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Kasa oszczędności
miasta Drohobycza

za poręką gminy miejskiej przyjmuje

wkładki oszczędności

od 25 centów do 2000 złr. w. a. za opłatą procentów sześć od sta i zwraca takowe według życzenia częściowo lub całkowicie.

Kasa oszczędności zwraca wkładki nieprzenoszące 50 zł. bez poprzedniego wypowiedzenia. Wkładki przenoszące tę kwotę zwraca za poprzedniem wypowiedzeniem a mianowicie od kwot

nad 50 zł.	do	100 zł.	wal. austr.	za wypowiedzeniem	8	dniowem
„ 100 „	„	500 zł.	„	„ „	30	„
„ 500 „	„	1000 zł.	„	„ „	60	„
„ 1000 „	„	2000 zł.	„	„ „	90	„

Kasa oszczędności **eskontuje weksle i udziela zaliczki na zastaw efektów wartościowych.**

Kasa otwarta dla interesowanych co dzień od godziny 9. do 12, w niedzielę od 9. do 10. przed południem, w święta uroczyste, tudzież od 25. do 31. grudnia kasa zamknięta.

1677 1 - 3 **Dyrekcja.**

WIELKI MEDAL I DYPLOM POCHWALNY
na wystawie w Filadelfji.
DYPLOM ZASŁUGI
na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1875.
2 MEDALE srebrne na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1878.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.



PARYŻ. Magazyn sprzedaży Avenue Victoria 24. PARYŻ.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

„Zadanie jakie p. Rigollot pomyślnie rozwiązał, polega na zachowaniu mączce z musztardy „wszelkich własności i na otrzymaniu w kilku „chwilach stanowczego skutku z najmniejszej „ilości sinapismów."
A. BOUCHARDAT (*Rocznik terapeutyczny 1868 str. 204.*)

Wymagać aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok. *P. Rigollot*

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

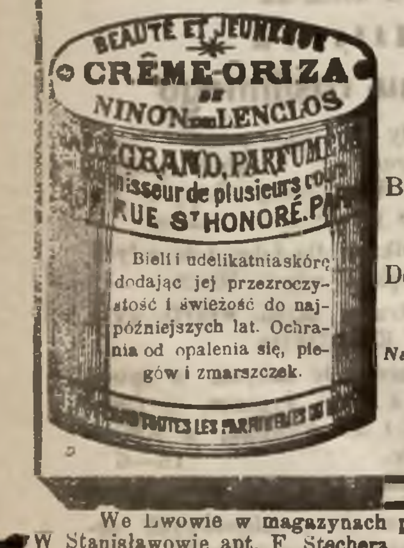


Widok Fabryki Sinapismów z Musztarrdy Rigollot. 1031 1—6

We LWOWIE w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Mikolascha; w STANISŁAWOWIE w aptece p. F. Stechera.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

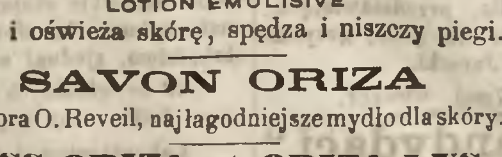
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu



We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i W Stanisławowie apt. F. Stechera.



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzia[lny redaktor] [...]ski. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.